ROK II. KWIECIEŃ 1928. NUMER IV.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Leon Weinstock
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Tydzień sierocy.

Pracy społecznej, uprawianej w tej formie, jaka się od szeregu lat pod wpływem wielokrotnie już omawianych i opisywanych stosunków wyrobiła, grozi wielkie niebezpieczeństwo — w postaci spowszednienia i w ślad za tem idącego zobojętnienia ze strony ogółu. Zjawisko to, w następstwach swych bardziej destruktywne i hamujące niejedną akcję, aniżeli najostrzejsza nawet krytyka i opozycja — daje się zrozumieć pod kątem widzenia natury ludzkiej, równie podatnej do zapalania się hasłami chwili jak i do popadania w inercję i defetyzm, o ile stan jakiś trwa za długo. Nie ulega wątpliwości, że gdy pięknie i poetycznie brzmiące słowa jak „filantropja", „charytatywne dzieło", „miłosierdzie" etc. zamieniły się w twardo i szaro brzmiącą i tak też wyglądającą „pracę społeczną", napełniającą niemniejszą troską jak walka o „chleb powszedni", musiało społeczeństwo ustosunkować się do niej jako do przejawu życia codziennego. Oswojono się gruntownie z faktem, że całe rzesze sierót (jaki dreszcz żałości budziło niegdyś to słowo!) muszą korzystać z instytucji społecznych, że instytucje te muszą borykać się ze swoim, na niestałych dochodach opartym, budżetem, że każda pora roku przynosi ze sobą „sezonowe" wysiłki dla zdobycia funduszów. Anioł miłosierdzia stracił w korowodzie lat powojennych swoje lśniące piórka, a w miejsce dobroczynności wstąpiły zmechanizowane świadczenia, zmechanizowany system pracy i jej akcesorjów.

Gdy przed laty, z nastaniem ciepłej pory roku, urządzano zbiórkę uliczną, świeży wiosenny kwiatek zdobił przechodnia, który ofiarował datek. Z czasem zastąpiono ze względów oszczędnościowych świeży kwiatek sztucznym. Dziś wystarczyć musi wąski skrawek papieru, nadrukowany szablonowo lub z przyciśniętą pieczątką. Cel ten sam — zebranie jak największej kwoty — środkami jak najprostszymi, drogą najmniejszego oporu. W częstotliwości tych poczynań leży przyczyna tego spowszednienia ich i niebezpieczeństwo zobojętnienia, o którem powyżej była mowa. Wrogowi temu może przeciwstawić się tylko bardzo doniosła i zbiorowa akcja, zaprzęgająca pod jedno hasło, jedno wezwanie nie pojedyńcze komitety, nie jednostki i nawet nie odosobnione dzielnice, ale całe bez wyjątku społeczeństwo żydowskie, które na pewien przeciąg czasu musi się odczuć niejako wspólnie odpowiedzialnem za rozwój akcji. Takim zbiorowym wysiłkiem, ogarniającym swą powagą i swemi wymaganiami cały uświadomiony ogół Żydostwa, jest powtarzający się co roku „Tydzień sierocy". Dwa te słowa mieszczą w sobie tyle treści i to tak łatwo zrozumiałej, że znaczenia jego tłumaczyć nie trzeba. Daje on impuls do wysiłku ogólnego, daje możność każdemu, kto tylko zechce i zrozumie, do dorzucenia swojego datku do jednego wielkiego zbiornika, w jaki się na cały tydzień zamienia akcja sieroca. Inwencji i inicjatywie danem jest szerokie pole działania. W ramach „Tygodnia sierocego" może się odbywać wiele i im różnorodniejszą będzie droga, wiodąca do celu, tem silniej będzie zgnębioną szara nuda codziennej, zwykłej pracy. Przeświadczenie, że w tym „Tygodniu sierocym" wszystkie odłamy społeczeństwa żydowskiego w całym kraju złączone są wspólnemi hasłami i wspólnym celem, musi wytworzyć szlachetną emulację i musi skupić solidarnie wszystkie — nawet najbardziej rozbieżne żywioły. Ustaje partykularyzm — kapituluje on na rzecz idei wspólnoty, celów ogólnych, nie zacieśnionych wymaganiem doraźności. Tydzień pracy — to przecież większe i szersze pole, aniżeli jakaś dorywczo sklecona impreza — to kategoryczny imperatyw, od którego nie można się uchylić. A że rozciągłość jest większą, więc ten, który nie pośpieszy z datkiem lub pomocą moralną z początkiem tygodnia, ma zawsze jeszcze czas, by to, co zaniedbał, nadrobić. Znaczenie „Tygodnia sierocego" leży więc w akcji zbiorowej, rozpiętej czasowo i geograficznie, ogniskującej dokoła siebie ogół żydowski w najszerszem pojęciu tego słowa. Uczucie „pars fui" jest każdemu człowiekowi znanem i potrzebnem, jest ono często motorem silniejszym, niż wszystko inne. Następnie staje się taki „Tydzień sierocy" — pozostający z urzędu pod egidą władz państwowych — szkołą wychowania „społecznego"

właśnie ze względu na ten swój niejako „urzędowy" charakter. Działa tu pewien nacisk wywierany z góry i łączący się harmonijnie z bez wątpienia w duszy każdego osobnika leżącym popędem do działania. W tym wypadku popęd taki zostaje zwolnionym w kierunku roboty społecznej, a więc skierowany na drogę najlepszą. Działa tu dużo i przykład i propaganda, znowu niejako „ex offo", ale w najlepszej mierze uprawiana i stosowana. Z tego punktu widzenia należy fakt urządzania takich „Tygodni", czy to chodzi o akcję sierocą, czy też inną, dotyczącą jakiegoś celu ogólnego (pomoc akademicka, Czerwony Krzyż, oświata) przyjąć z wielkiem uznaniem w zrozumieniu dużych korzyści społeczno-pedagogicznych i moralnych, jakie taka zbiorowa akcja, rozkładająca odpowiedzialność na ogół, ze sobą przynosi i w sobie mieści.

Dr. Ada Reichensteinowa.

O pomoc dla młodzieży kształcącej się zawodowo.

Niejednokrotnie słyszy się zdanie, że mamy zbyt wiele zakładów opiekuńczych i że ciężarom utrzymania ich podołać nie możemy. A jednak nie posiadamy koniecznych instytucji, któreby w ograniczonym nawet zakresie spełniały całość zadania opieki społecznej. To, co istnieje jest częścią — niejako tułowiem, któremu brak nóg i głowy. Że wspomniemy tylko o braku jakiegokolwiek żyd. zakładu opiekuńczego, zamkniętego, dla dzieci od urodzenia do lat sześciu (żłobka, gniazdka). Niemal codziennie dają się odczuwać przykre, a poniekąd i upokarzające następstwa tych braków.

Niemniej ilość zakładów opiekuńczych dla młodzieży powyżej lat 14 jest niewystarczającą. We Lwowie, w ośrodku dokąd skierowuje się młodzież z rozlicznych wsi i miasteczek celem zawodowego przygotowania, — posiadamy dla sierót 3 zamknięte zakłady opiekuńcze, a to dwa dla dziewcząt (Internat przy szkole zawodowej żeńskiej, Piekarska 9., Zakład sierót im. R. Melzerowej), jeden dla chłopców (Zakład im. D. Rubenzahla, Janowska l. 78) oraz jeden półinternat dla chłopców przy ulicy Janowskiej 54, na łączną liczbę 250 wychowanków. Nieliczna przeto tylko część „szczęśliwych" dostaje się do zakładów sierocych i ma tu na czas nauki utrzymanie i opiekę. Reszta pozostaje w swojem miejscu zamieszkania, walcząc jednak — nieraz rok i dwa — o dostanie się do zakładu, lub

też wędruje do miasta, licząc na własne siły w zdobyciu możliwości pracy i utrzymania. Nietylko zresztą sieroty — pozostające pod jakąś opieką — dążą do miasta, by w warsztacie czy szkole przemysłowej lub handlowej, w seminarjum ochroniarskiem czy gdziekolwiek uczyć się czegoś, by kiedyś osiągnąć samodzielność. Przy znanej strukturze gospodarczej ludności żydowskiej w małych miasteczkach jest to objawem naturalnym i najwidoczniejszym dowodem w oczach naszych dokonującego się przewarstwowienia w tej zasadniczej formie, że każda jednostka stara się mieć w rękach produktywny zawód — o ile możliwe — odpowiedni uzdolnieniom. Decydują tu zresztą istniejące możliwości — a więc zakłady odpowiednie, opieka, porada itp.

Wędrówka przeto licznych zastępów młodzieży jako objaw obudzonego u tejże młodzieży poczucia odpowiedzialności za swoją przyszłość oraz wzmożonej do najdalszych granic gotowości ponoszenia ofiar, trudów i wyrzeczeń dla osiągnięcia upragnionego celu jest faktem niezmiernie ważnej doniosłości, wymagającym należytej oceny i celowego ustosunkowania. Zasługuje dalej na uwagę, że jeśli dawniej młodzież męska była przeważnie tym elementem odważnym i ruchliwym w dążeniu do samodzielności, to dziś niema w tym względzie różnicy, bo zapał do pracy, powaga, gotowość do walki z niedostatkiem — przy pełnem zachowaniu poczucia godności osobistej — są i u żeńskiej młodzieży naszej zdumiewające.

Rzutkość i wytrwałość tej młodzieży jest istotnie nieraz zadziwiająca. Po kilku dniach pobytu w obcem mieście potrafi znaleźć gdzieś rodzinę, u której w zamian za korepetycję dostanie nocleg, wystarać się o obiad w „Kuchni ludowej" i tak zostać uczniem lub uczennicą jakichś kursów, szkoły zawodowej czy seminarjum. Że się trzeba obejść często bez kolacji, lub chodzić w obuwiu mocno przemakalnem, to zupełnie na humor tych pełnych żywotności i dążności młodocianych pracowników nie wpływa.

Inne znów grupy z miast położonych blisko Lwowa dojeżdżają koleją do Lwowa na naukę. Położenie tej części młodzieży uczęszczającej np. do szkół zawodowych nie jest zazdrości godne.

Szkoła zawodowa z ośmiogodzinnym dniem nauki zatrzymuje uczniów przez cały dzień i przeważnie dopiero o ósmej wieczorem, jeśli nie później wracają 15—16 letnie dziewczęta do domu odległego od przystanku kolejowego nieraz kilka kilometrów. Powróciwszy do domu, mają się przygotować z zadanych prac na następny dzień, a wstać trzeba bardzo wcześnie, by zdążyć na czas. Stąd nic dziwnego, że młodzież nie wysypiając się należycie, niedożywiona, żyjąc w nerwowem napięciu, podupada po pewnym

czasie fizycznie a zarazem traci zdolność do intenzywnej pracy. Mówią tu za siebie przykłady z codziennej praktyki.

Dziewczynka 15-letnia ze wsi X. obok Stryja np. wraca wieczornym pociągiem ze szkoły do domu; znużona — zasypia na ławce wagonu i spostrzega się po niewczasie, że zajechała o jedną stację zadaleko. Strwożona wysiada i ciemną nocą zaczyna pieszą wędrówkę 9 km. powrotną do domu.

Odżywianie się tej dojeżdżającej młodzieży jest marne, przeważnie żyje o suchym chlebie przez cały dzień, a dopiero wróciwszy do domu, spożywa gotowaną strawę.

Wśród chłopców nie lepsze konstatujemy stosunki. Ten i ów nie zdążywszy na czas do pociągu, nocuje w poczekalni na dworcu lub wprasza się do tercjana szkolnego. W takich warunkach praca nie tylko nie może przynieść należytych rezultatów, ale z konieczności wyczerpuje zapas sił młodego organizmu.

Społeczny wysiłek, który wszystkie nasze, aczkolwiek niewystarczające jeszcze instytucje opieki społecznej stworzył, musi wobec tego poważnego zagadnienia czynne zająć stanowisko. Inicjatywa i ofiarność nie mogą ustać, gdy idzie o utrzymanie cennych sił młodocianych. Nietylko dach nad głową, utrzymanie, ale i opieka wychowawcza musi stać się udziałem tej młodzieży, jeśli zdrowie jej moralne i fizyczne mają być utrzymane.

Koniecznością jest przeto wytężyć siły, aby w większych miastach, będących siedzibą odnośnych szkół, a przedewszystkiem we Lwowie rozszerzyć lub rozbudować bursy dla młodzieży kształcącej się czy to zawodowo w szkole rzemieślniczej, w warsztacie, szkole handlowej, seminarjum lub innej szkole średniej. Dla młodzieży bowiem szkół średnich niema również we Lwowie ani jednej żydowskiej bursy. Do burs mających powstać miałyby być przyjęte nie tylko sieroty ale i dzieci rodziców biednych, składających pewne opłaty na utrzymanie. Problem ten niezmiernie poważny wymaga w dwóch kierunkach ofiarności. Z jednej strony bowiem należy liczyć się z inwestycyjnymi wydatkami, które iść muszą w setki tysięcy przy nowych budowach — z drugiej z potrzebą stałych dochodów na utrzymanie.

Gdyby w tym pierwszym kierunku inicjatywa społeczna poczyniła poważne kroki, rząd i gminy zapewne nie odmówiłyby swego poparcia. Na razie jednak należy wyzyskać istniejące zakłady w tym kierunku, by o ile zmniejsza się w nich ilość dzieci w wieku do 14 lat, utworzyć przy tych zakładach bursy, organizacyjnie mniej lub więcej wyodrębnione od zakładu pierwotnego.

Trudny problem stanowi sprawa utrzymania i niema mowy o tem, by stan obecny codziennej walki o grosz, żebraniny ulicznej,

będącej niestety jednem z źródeł utrzymania zakładów mógł trwać długo. W tym kierunku należy oczekiwać zmian na korzyść w miarę realizacji ustawy o opiece społecznej, ponadto powinnyby bursom dla młodzieży rzemieślniczej być przyznawane przysługujące im zapomogi z dodatków do opłat za świadectwa przemysłowe. Pozatem jednak pozostanie jeszcze wielkie pole dla ofiarności prywatnej, która przyjąwszy stałe formy, byłaby poważną podstawą, umożliwiającą byt zakładom. Taką stałą formą są stypendja, przyznawane uczniom lub uczennicom szkół rzemieślniczych lub innych zawodowych.

Przed wojną należało do częstszych objawów ustanawianie legatów na powyższe cele; wojna i inflacja zniszczyła wiele fundacji takich, dziś wszakże, gdy się stosunki ustalają należy do tej ofiarności powrócić jako najbardziej celowej, tak z punktu widzenia ofiarodawcy jak i młodzieży, korzystającej z tej formy pomocy obywatelskiej.

Etyczna i społeczna myśl przemawiająca przez tę formę łatwo udziela się i młodzieży, kładąc podwaliny pod myślenie społeczne i budząc chęć naśladowania takich czynów w przyszłości. Oczywista, że niewielu stać na taką ofiarność, idzie jednak o to, by tym, którzy ze swoich zasobów na cele publiczne coś chcą przeznaczyć, tę dziedzinę wskazać jako najbardziej aktualną w społeczeństwie żydowskiem, poświęcającem dziś najlepsze swe wysiłki sprawie przewarstwowienia, sprawie celowego przygotowania do życia każdej jednostki. Ludzie światli, myślą społeczną przejęci dawali temu wyraz w zapisach swoich. Z ostatnich czasów są do zanotowania stypendja utworzone przez bł. p. Samuela Horowitza przy gminie m. Lwowa dla 2 uczniów szkół rzemieślniczych, jednego żyda, jednego chrześcijanina, oraz dla uczczenia pamięci bł. p. Samuela Horowitza przez rodzinę Zmarłego ustanowione stypendjum przy izraelickiej gminie wyznaniowej, a przeznaczone dla jednej uczennicy żydowskiej Szkoły zawodowej żeńskiej Tow. Warsztatów rękodzielniczych, (wychowanki Internatu dla sierót tegoż Towarzystwa).

Na rzecz uczennic tej samej Szkoły przeznaczone są ustanowione przez pp. Otylję Baranową i S. Boraka 3 stypendja imienia bł. p. Seliga Boraka oraz stypendjum im. bł. p. Leona Topfa mające stworzyć się z funduszu zbieranego obecnie przez Komitet Obywatelski. Tu należą również dwa stypendja im. bł. p. Babetty Liebermann, a przeznaczone na kształcenie sił instruktorskich dla szkół zawodowych.

Kto zna życie naszej młodzieży, jej ciężką walkę o najprymitywniejszy byt w czasie nauki zawodu, jej zapał i gorliwość, obowiązki, które w młodocianym wieku częstokroć już na niej ciążą, ten uzna za nasz obowiązek społeczny dopomódz tej młodzieży.

Tradycją utwierdzona forma stypendjów tworzonych przy izraelickiej gminie wyznaniowej powinna odżyć i stać się jedną z trwałych podstaw zakładów opiekuńczych dla młodzieży. Niemniej i same gminy powinny corocznie wstawiać do budżetu pewną kwotę jako stypendja imienia zasłużonych dla żydostwa obywateli — o które ubiegać się ma młodzież szkół zawodowych (w szerszem znaczeniu). Młodzież żydowska powinna korzystać również z zapomóg przeznaczanych przez Magistraty, z funduszów gminnych rok rocznie wstawianych do budżetu jako zapomogi dla młodzieży rękodzielniczej. Dotychczas korzysta z tych zapomóg przeważnie młodzież państwowych szkół przemysłowych.

Inicjatywa w kierunku powiększenia liczby zapomóg i rozszerzenia ich na młodzież żeńską jakoteż na młodzież rzemieślniczą społecznych szkół zawodowych, znalazła swój wyraz w odnośnym wniosku Komisji opieki społecznej, a zatwierdzonym niedawno przez Radę przyboczną gminy m. Lwowa. Wierzymy, że za obudzonem zrozumieniem pójdzie i realizacja.

Dr. C. Klaftenowa.

Centralizacja zakładów sierót.

Nie ulega wątpliwości, że opieka sieroca w zakładach zrobiła w ostatnich czasach poważne postępy. Wychowanie sierót przeszło stadjum dorywczej wojennej i powojennej akcji, a teraz opieka staje się głębszą i intenzywniejszą i przybiera charakter świadomej, planowej społecznej pracy. Daleko jej wprawdzie do wysokiego poziomu, na jakim znajduje się obecnie wiedza pedagogiczno-psychologiczna stosowana we wzorowych zakładach wychowawczych, ale na to mogą sobie pozwolić tylko zakłady lepiej pod każdym względem wyposażone, niż nasze przeciętne zakłady sierót, walczące w przeważnej części z najprostszym brakiem funduszów na codzienne potrzeby. Ale na inną rzecz chciałbym w niniejszym szkicu zwrócić uwagę i ewentualnie spowodować dyskusję. Chodzi mianowicie o kwestję zawodowego wykształcenia dzieci zakładowych.

Dotychczas sprawę tę traktowano na ogół dość pobieżnie i kwestja rozwijała się po linji najmniejszego oporu. Gdy chodziło o wybór zawodu dla wychowanka, nie pytano się prawie nigdy o to kandydata samego, lecz umieszczano go tam, gdzie było przypadkiem miejsce wolne, albo tam, gdzie go przyjąć chciano i czyniono to dość lekkomyślnie, aby się tylko pozbyć go z zakładu i w ten łatwy sposób likwidowano często trudności finansowe za-

rządu. Czy to było z korzyścią dla przyszłości sieroty, tem się nie zatroszczono, jeden „numer" został usunięty i sumienie obywatelskie było zaspokojone. Jaki był rezultat tej dorywczej pracy? Prócz osobistej krzywdy wyrządzonej wychowankowi i jego wiecznego niezadowolenia, namnożyła się w miasteczku po pewnym czasie falanga krawców czy krawczyń, szewców czy innych podobnych rzemiosł, które ze sobą ciągle rywalizowały, nie utrwaliwszy sierotom przyszłości, ani nie ustaliwszy im bytu. A jakie było to rzemiosło? — pożal się Boże!

Otóż temu stanowi rzeczy należałoby koniecznie kres położyć! Przedewszystkiem zamiłowanie i indywidualne zdolności sieroty muszą przy wyborze zawodu pierwszorzędną odegrać rolę; bo jeśli to jest przedmiotem długich debat w stosunku do własnych dzieci, dlaczego to ma być drobnostką bez znaczenia, gdy się tyczy sierót pozbawionych najdroższych doradców? Następnie — i to odnosi się do miast mniejszych, gdzie liczba i rodzaj rzemiosł są mniejsze niż w dużych środowiskach — należy unikać jednostajności i hypertrofji zawodów szczególnie tych, które społeczeństwo żydowskie niejako zmonopolizowało, jak krawiectwo i t. p.

Jak więc tę kwestję rozwiązać? — W tym celu proponowałbym zcentralizowanie wszystkich zakładów sierocych w kraju. Istnieją wprawdzie komitety okręgowe i komitety centralne, — ich władza kontrolna jest jednak tak luźną, ich „patronowanie" jest tak pozbawione treści, że wobec zupełnie autonomicznie rządzących się zakładów ich zwierzchnictwo jest iluzoryczne, nieproduktywne i ledwo formalne.

Nie chodzi mi o biurokratyczną centralizację z urzędami i organami kontrolnemi, lecz o złączenie się celem wzajemnego głębszego, wewnętrznego poznania się. Wszystkie zakłady w kraju powinny wiedzieć, jakie szkoły zawodowe czy kursa wszystkie zakłady w swym zarządzie prowadzą, jakie rzemiosło gdzie najlepiej się rozwija i najlepsze posiada instytucje wychowawcze — a to głównie celem wymiany wychowanków a równocześnie celem wprowadzenia w pewnym zakątku kraju rzemiosła zupełnie nieznanego z innych połaci, gdzie jakiś artyzm szczególnie kwitnie lub pewna specjalność szczególnie się rozwija.

Dotychczas bowiem zakłady szły owczym pędem za innemi i w braku własnej inicjatywy naśladowały je wprowadzając w miarę możności w swych miejscowościach te kursa czy warsztaty, które o miedzę dalej, w najbliższem mieście były również dość obficie reprezentowane — i tak szły pomysły przeważnie w kierunku naśladowania n. p. wspaniałej inicjatywy p. Dr. Klaftenowej, i to co

było we Lwowie epokowe, skarykaturowane zostało na prowincji, która poza bieliźniarstwo, hafciarstwo i t. p. całkiem się indywidualnie naprzód nie posunęła.

A co zrobić n. p. z dziewczynką, która z powodu pewnego fizycznego defektu nie może kończyć szkół, a nadaje się jedynie dajmy na to: na pielęgniarkę? Gdzie ją umieścić, skoro zakładu dla takich dziewcząt niema w całym kraju zupełnie, albo o jego istnieniu gdzieś w jakimś kącie nie wiemy? Co zrobić z sierotą, która na mocy swych zdolności wrodzonych mogłaby być znakomitą freblanką i wychowawczynią dzieci w wieku przedszkolnym, skoro dla jej wykształcenia niema w kraju kursu, albo o jego istnieniu zakłady nie wiedzą?

Tych specjalnych i podobnych jeszcze uzdolnień znajdzie się pewnie w różnych zakładach więcej, — czy w tym wypadku nie mogłaby owa Centrala przystąpić do założenia stosownych kursów, które utrzymywane przez zakłady posyłające tam swe dzieci na wykształcenie, mogłyby się doskonale utrzymywać?

Te i podobne jeszcze problemy, naszkicowane tu pobieżnie, dałyby się w życie wprowadzić jedynie przez ścisły kontakt wszystkich zakładów w całym kraju, przez wzajemne posyłanie sobie biuletynów albo zapomocą wspólnego organu (jakim mógłby być „Przegląd społeczny"), jednoczącego w sobie wszystkie zagadnienia wewnętrzne, odnoszące się do wychowania i kształcenia sierót zakładowych.

Arnold Spaet
(Stryj).

W sprawie poradnictwa zawodowego.

Zbliża się koniec roku szkolnego. Znaczny odłam młodzieży, kończący obowiązkową naukę w szkołach powszechnych stanie niebawem wobec zagadnienia wyboru zawodu, mającego mu zabezpieczyć byt i przyszłość. Taki sam problem zarysowuje się przed młodzieżą zakładową, ich wychowawcami i opiekunami. Decyzja w skierowaniu wychowanków do stosownych zajęć zawodowych tem jest trudniejsza, ileże czynniki te uświadamiają sobie odpowiedzialność, jaka ciąży na nich, jeżeli skierują wychowanków do nieodpowiednich dla nich zawodów i temsamem dopuszczą do marnowania czasu i postawią ich przyszłość pod znakiem zapytania.

Z dotychczasowej praktyki stwierdzić możemy, że wybór zawodu przez wychowanków zakładowych był naogół szczęśliwy, stosowny do sił fizycznych i intelektualnych każdego poszczególnego osobnika. Zawdzięczyć to należy okoliczności, że wychowawcy umieli odkrywać w swych wychowankach zarodki talentów oraz budzić w nich świadomość własnych uzdolnień i takowe rozwijać. Zdarzały się jednak i bolesne omyłki. Po stosunkowo długim czasie objawiało się u niektórych wychowanków znudzenie, istotne braki uzdolnień fizycznych lub psychicznych a w konsekwencji zmiana zawodu, lub ogólne zniechęcenie do pracy.

Należy zatem głęboko się zastanowić nad wyborem stosownego zawodu dla każdego młodzieńca, zasięgać i udzielać porady na podstawie znajomości rzeczy, a poradę oprzeć nie na upodobaniach osobistych lub chwilowej konjunkturze, lecz na faktycznych zdolnościach, które „trzeba móc rozpoznać w sposób objektywny *)". Uderzającym jest fakt, że dokonuje się u nas wyboru zawodu bez zasięgania opinji nauczyciela-wychowawcy. Nawet domy sieroce nie są wolne od tego zarzutu. Lekceważenie sobie opinji wychowawców jest niedopuszczalne, a potwierdzenie tego znajdujemy w słowach niemieckiego psychologa, który na międzynarodowym zjeździe psychotechnicznym, jaki się odbył w Barcelonie, wyrzekł: „Szkoła nie może udzielać porad zawodowych, ale poradnictwo zawodowe nie może się obejść bez szkoły".

Kraje zachodnio-europejskie poczyniły na polu poradnictwa zawodowego bardzo znaczne postępy. Kongresy, obfita literatura, dyskusja na łamach prasy codziennej i perjodycznej są wymownymi świadkami niezwykłego zainteresowania, jakie wywołuje kwestja wyboru zawodu przez młodych ludzi. W Niemczech poświęca się wiele uwagi wyborowi zawodów przez umysłowo-niedorozwiniętych i fizycznie zdegenerowanych **). W Hamburgu stanęła w r. 1926 tamtejsza Opieka społeczna wobec katastrofalnego bezrobocia, które ogarniało coraz większe masy ludności. Biuro poradnictwa zawodowego stworzyło cały szereg kursów zawodowych i przeszkalających i tem samem uchroniła ludność od zupełnej pauperyzacji ***).

Tylko u nas o tem cicho i głucho. Pierwsza próba powołania do życia biura poradnictwa zawodowego, zainicjowana przed rokiem przez TOZ (Towarzystwo Szerzenia Higjeny wśród Żydów) ograniczyła się do jednego posiedzenia. Szkoda wielka, że myśl wten-

*) Dr. Ed. Claparède: Poradnictwo zawodowe.
**) Dr. P. G. Müller: Berufsberatung u. Stellenvermittlung bei Schwachbegabten.
***) Jadwiga Zawirska: Szkolnictwo powszechne a poradnictwo zawodowe w Hamburgu.

czas rzucona nie została zrealizowaną. Zorganizowanie biura nie przedstawia znowu tak wielkich trudności, ani nie wymaga też nadzwyczajnych wkładów pieniężnych.

Jakie zadanie ma biuro do spełnienia i od czego zależy rozwiązanie tego zagadnienia?

Poradnia zawodowa ma na celu skierowanie osobnika do zawodu, który najwięcej przedstawia dla niego widoków powodzenia, najlepiej odpowiada jego uzdolnieniom psychicznym i fizycznym. Claparède uzależnia rozwiązanie tego zagadnienia od trzech głównych czynników:

1) znajomość jednostki, którą się ma pokierować; 2) znajomość uzdolnień, wymaganych w różnych zawodach; 3) stan miejscowego rynku pracy *).

Filarami biura poradnictwa zawodowego są: lekarz, psycholog-pedagog i doradca zawodowy. Między biurem a wychowawcami powinien zaistnieć ścisły związek współpracy. Karta indywidualna każdego ucznia, dostarczona przez szkołę, ułatwia ogromnie pracę psychologowi i pozwala mu na szybkie orjentowanie się w indywidualnych właściwościach kandydata. Z braku kart indywidualnych musi nastąpić badanie przez psychologów przy pomocy testów, których sprawdziany niezawsze są wytrzymałe. Lekarz poradni zawodowej znać musi warunki pracy w różnych zawodach. Bada on środowisko, z którego dziecko pochodzi, często przeprowadza badania metodą kliniczną, odpowiednio do zawodu wybranego. Rezultaty spostrzeżeń pedagoga-psychologa i lekarza otrzymuje doradca zawodowy, który orjentując się w warunkach pracy i materjalnych widokach na przyszłość — wydaje sąd i pośredniczy w dostarczaniu pracy. Doradca zawodowy powinien utrzymywać stały kontakt z cechami rzemieślniczymi, z fabrykami, patronatami dla młodzieży, ażeby wiedzieć dokąd skierować młodzież.

Także praca zawodowa kobiet, ograniczona u nas do kilku tylko gałęzi (n. p. krawiectwo, bieliźniarstwo, modniarstwo) ma być przedmiotem rozważań poradni. W ubiegłym roku odbył się w Bordeaux kongres, na którym zastanawiano się nad gałęziami pracy zawodowej kobiet. Znamienną jest powzięta rezolucja, by rządy i pracodawcy zabezpieczyły mężczyznom takie płace, by wystarczyły na utrzymanie rodziny i by kobieta nie była zmuszoną pracować poza domem. Ze względu jednak na obecne położenie ekonomiczne przyjęto drugi wniosek, by kobiety zamężne pracowały w zmniejszonej ilości godzin. Dla kobiet zaleca się następujące gałęzie pracy: gospodarstwo domowe i ogrodnicze, hotelar-

*) Ed. Claparède: **Poradnictwo zawodowe, zadania i metody.**

stwo, sklepy, biura, nauczycielstwo, bibljotekarstwo, dziennikarstwo, ochroniarstwo oraz różne dziedziny pracy społecznej.

Sądzimy, że i u nas dałby się rozszerzyć dział pracy zawodowej kobiet, ograniczony dotychczas do 3 czy 4 zawodów, które są już przesycone i załamują się pod ciężarem konkurencji.

Nasza opieka społeczna powinna stale pamiętać, że interes społeczny wymaga, aby „każdy człowiek zajął takie stanowisko, jakie mu najbardziej odpowiada". Dopiąć można tego, gdy poradnictwu zawodowemu nadamy trwałą podwalinę i postawimy je na wysokości zadania.

Lazar Schächner.

Dobór zawodu.

I.

Na wstępie kilka uwag o miejscu, jakie zajmuje w psychologji t. zw. psychotechnika.

Terminem tym oznaczana gałąź psychologji powstała jako dalszy etap psychologji eksperymentalnej; ta zaś oznacza przełom w psychologji dotychczas dedukcyjnie uprawianej. Psychologja eksperymentalna prowadziła do bezpośredniego zetknięcia się z człowiekiem — ale stosunek ten pozostawał w ramach sztucznego, laboratoryjnego eksperymentu, dawał mniej lub więcej ciekawe i prawdziwe (sztuczne warunki dawały sztuczne reakcje) spostrzeżenia, żadnego zastosowania w życiu.

Takiem zastosowaniem laboratoryjnych wyników była dopiero psychotechnika, zapoczątkowana przez Minsterberga. (Pierwsze wykłady w r. 1912). Chodziło w niej o zastosowanie badań nad konstytucją jednostki dla przydzielenia jej odpowiedniego zajęcia.

Głównym bodźcem w rozwoju psychotechniki był moment ekonomji siły: gospodarstwa terytorjów państwowych zwróciły uwagę na wykorzystanie odpowiedniego uzdolnienia w różnych gałęziach produkcji. Przerzedzenie sił roboczych przez wojnę uczyniło z badań nad uzdolnieniem zawodowem kwestję podstawową; główne instytuty dla tych badań powstawały przy wielkich przedsiębiorstwach.

Wytyczną dla kwestji doboru zawodu była zasada ekonomji siły roboczej, zatem zasada zewnętrzna z punktu widzenia człowieka, gdyż przystępująca do niego z perspektywy organizmu innego, jakim jest terytorjum gospodarcze; zasada ta traktuje jednostkę z punktu widzenia najodpowiedniejszego kółka machiny.

Ale obok tego momentu wchodził w rachubę drugi: Człowiek sam, jego zadowolenie, które dać mogła mu odpowiednio dobrana praca. Moment ten jest konsekwencją problemów poruszonych przez współczesną psychologję.

II.

W psychologji współczesnej daje się mianowicie zauważyć charakterystyczny fakt: traktowanie zagadnienia t. zw. szczęśliwości jednostki.

Kwestja ta należała dawniej do zakresu etyki jako nauki o postępowaniu, względnie do metafizyki jako nauki o ogólnym porządku. Sprowadzenie kwestji szczęścia do zagadnień psychologji — wskazuje na przeniesienie punktu ciężkości z momentu normatywnego na moment empiryczny. To znaczy: zamiast ustalać normę postępowania, dla wszystkich jednakową, której przestrzeganie umożliwić może zadowolenie — przystąpiono do rzeczy niejako od wewnątrz: możliwości i struktura człowieka stały się punktem wyjścia dla skonstruowania możliwości jego szczęścia.

Ten punkt wyjścia prowadził również do uwzględnienia różnic w strukturze indywidualnej (W. Stern). Koniecznem musiało okazać się dalej zindywidualizowanie środków, które mogłyby odpowiadać tym różnicom strukturalnym.

Można powiedzieć, że badanie uzdolnienia zawodowego jest symptomatem tego podkreślania różnic indywidualnych i zastosowaniem tego poznania.

Współczesna psychologja daje zatem teoretyczną podstawę do rozważenia pytania: co należy czynić, by umożliwić jednostce stan zadowolenia?

III.

Momentem podlegającym kontroli w tym wypadku jest dobór zawodu. Ważność tego należy podkreślić zarówno wtedy, gdy zawód jest odpowiednikiem faktycznych zdolności, a zatem potrzeb człowieka, jak i wtedy, kiedy jest jedynie „środkiem zarobkowania", zatem niejako momentem pomocniczym w życiu. I w tym ostatnim wypadku musi zajęcie „odpowiadać", jeżeli nie ma prowadzić do zniechęcenia, nieszczęśliwości lub wyradzającej się w ten sposób choroby nerwowej.

Najprostszą, ale równocześnie trudną drogą w odnajdywaniu zawodu — byłaby próba faktyczna, t. zn. przechodzenie przez pewną liczbę zawodów.

Taki typ „wędrownego terminatora" — dziś nie do przyjęcia wobec ogólnego tempa życiowego. A jednak należałoby przyzwy-

czaić się do takich prób, gdzie one zachodzą i wyzbyć się skłonności do ujemnej oceny tego faktu. To „przerzucanie się" z jednego fachu w drugi jest często — może nieświadomym nawet — naturalnym doborem zawodu, nie zaś „brakiem wytrwałości" lub „brakiem charakteru". Tego rodzaju punkt widzenia jest nieuprawniony we większej ilości wypadków.

Przecież i regulacja za pomocą laboratoryjnych badań nad uzdolnieniem zawodowem nie jest niczem innem, jak pewnego rodzaju surogatem takiej faktycznej próby.

Niedostateczność metod i pochodzącą stąd nie-matematyczność wyników podkreślają nawet zwolennicy. Zaczęto się liczyć także z argumentem przeciwników, którzy wskazali trudność w rozróżnieniu między sprawnościami, nabytemi okresowem ćwiczeniem, a faktycznemi tendencjami.

Obok testów, badających głównie inteligencję — wprowadzono taki surogat próby życiowej, jak: próbne wykonywanie pewnych funkcji złożonych, względnie ich składowych elementów. Odezwały się żądania, by szkoła stała się pewnego rodzaju życiem w minjaturze, „testem życiowym" (Fr. Baumgarten). Chodzi zatem wszędzie o skonstruowanie próby życiowej w minjaturze.

IV.

Badanie uzdolnienia zawodowego grupuje się około pewnych zagadnień i — złączonych z niemi — trudności.

1) Podstawowe pytanie brzmi: czy każdy zawód wymaga specjalnej konstytucji człowieka? Inaczej: czy istnieją zawody, do których nadają się równie dobrze (względnie równie źle) jednostki o różnych własnościach psychofizycznych?

Przyjęcie tej ostatniej możliwości dałoby się sparafrazować: w wypadku jednostki bez wyraźnych i jednoznacznych tendencji — obojętnym będzie przydzielony jej zawód; oczywista chodzi w tym wypadku o jeden z kilku zawodów, stojących na jednym poziomie pod względem wymaganego stopnia inteligencji.

Pogląd, jakoby istniały zawody, nie wymagające specjalnych zdolności zastępuje Piórkowski, którego klasyfikacja zawodów i użyta w niej terminologja leżą u podstawy dalszych dyskusji na ten temat. Dzieli on zawody na:

A) Takie, które nie wymagają specjalnych uzdolnień,
B) Wymagające specjalnych funkcji.

Te ostatnie zaś z kolei dzieli na:

a) „specjalizowane", wymagające pojedynczych i specjalnych funkcji psychofizycznych, jak specjalnych typów uwagi i reakcji;

b) „średnie“, które zakładają pewien ogólny stopień inteligencji obok zdolności szczegółowych;

c) „wyższe“, wymagające obok własności wyżej wymienionych — zdolności samodzielnego rozstrzygania i samodzielnej twórczości.

Podział ten krytykuje Franciszka Baumgarten *).

1-mo. Wskazuje na wewnętrzną sprzeczność takiego podziału: sam fakt badania uzdolnienia zawodowego przeczy w swej zasadzie przyjęciu zawodów, nie mających wymagać specjalnej struktury jednostki.

2-do. Daje przykłady na fakt, jak pozornie zupełnie nie skomplikowane i prawie automatyczne zajęcia — przecież wymagają jednostek o pewnych specyficznych tendencjach (n. p. tak zautomatyzowane zajęcie jak zawód chłopca do posług w czytelni, mającego jedynie przesuwać wózek z książkami z jednego pokoju do drugiego). Ponadto wskazuje na trudność w podziale zawodów na „średnie“ i „wyższe“ wobec faktu, że te t. zw. średnie zawody (jak zawód krawca lub kupca) wymagają często równie silnie wyrobionej zdolności rozstrzygania i samodzielnej decyzji jak t. zw. zawody wyższe i naodwrót: niektóre z tych ostatnich wprost wymagają braku zdolności samodzielnej decyzji, jak n. p. zawód bibljotekarza.

2) Dalszą zasadniczą kwestją jest pytanie: jakie czynniki należy badać w jednostce z punktu widzenia danego zawodu?

Trzeba zaznaczyć, że początkowe testy były jednostronne; badały głównie inteligencję w znaczeniu zdolności kombinacyjnych, nie uwzględniały natomiast elementów emocjonalno-wolicjonalnych, t. zw. właściwości charakteru, kwalifikujących lub dyskwalifikujących dla pewnych zawodów.

Na konieczność reformy pod tym względem zwraca — między innymi — uwagę Fr. Baumgarten.

Podaje ona konieczność wprowadzenia testów na zbadanie takich czynników jak: *a)* wola w znaczeniu wytrwałości; *b)* jak „zdolności rozstrzygania“ i trwałości takiej raz powziętej decyzji, ewentualnie fluktuacji decyzji; *c)* jak „uczucie odpowiedzialności“ (Verantwortlichkeitsgefühl). Wskazuje tu na ciekawy fakt: niezdolność do doznawania pewnego poczucia odpowiedzialności może obrzydzić i uniemożliwić skądinąd zupełnie prymitywną pracę, jak n. p. zawód kasjera w sklepie. Proponuje testy w postaci pewnych zadań do rozwiązania, do których naprzemian będzie dodana lub na których brak będzie uwagi „ważne“ (wichtig); *d)* ambicja; cho-

*) „Einige Bemerkungen zur Frage der Berufseignungsprüfung“. — Zeitschr. f. ang. Psych. — Bd. XV. (1919). — Heft 1/2.

dzić tu będzie o zbadanie, na ile zależeć będzie komuś, by uchodził za zdatnego w pewnym kierunku.

3) Dalszem zagadnieniem będzie kwestja wyróżnienia zdolności stałych i tendencji nabytych ćwiczeniem. W związku z kwestją tendencji nabytych wartoby zastanowić się nad kompetencją odpowiedzi, otrzymywanych na pytanie: czem chciałbym zostać?

Czy nie będzie to najpodatniejsze pole dla dojścia do głosu tych tendencji nabytych, często nie pokrywających się zupełnie z faktycznemi zdolnościami i skłonnościami jednostki?

Decydować będzie tu często moment zewnętrzny: ideał zawodu, wytworzony częstą, specjalnie dobraną lub czasowo bliską lekturą; dalej apoteoza pewnego zawodu, wywołana pewnemi warunkami socjalnemi, jak apoteoza zawodu lekarza w czasie wojny lub nauczyciela na wsi.

4) W łączności z kwestją wyżej poruszoną pozostaje zagadnienie wyróżnienia specjalnych zdolności i specjalnych zainteresowań. (Sonderbegabungen und Sonderinteressen). — (Kwestja poruszona — między innymi — przez Hyllę i Rebhuhna). Na ważność czynnika skłonności w pewnym kierunku (Neigung), jako decydującego przy wyborze zawodu, zwraca uwagę Fr. Baumgarten. — Jest to — wedle niej — czynnik rozstrzygający, którego brak czyni ludzi, mimo wybitnych zdolności w pewnym kierunku, przecież „zdolnymi do wszystkich zawodów".

Chodzi zatem o to, że o wyborze zawodu decydują w ostatecznej instancji pewne czynniki poza-zdolnościowe, jednak ściśle złączone ze strukturą jednostki.

Powstaje pytanie, czy nie należałoby rozszerzyć zakresu tego gatunku czynników. Możnaby mianowicie pewną kategorję czynników decydujących przy obiorze zawodu nazwać „przekonaniowemi", o ile wchodzą tu w grę momenty poniekąd wyrozumowane, nie łączące się bezpośrednio ze zdolnościami i skłonnościami jednostki. Takiemi czynnikami będą n. p.: wzgląd na specjalne zapotrzebowanie w pewnej gałęzi produkcji, lub w pewnej odmianie danego rzemiosła, wybór pewnych zawodów specjalnie potrzebnych dla pewnych terytorjów i t. p.

Jeżeli jednak zgodzimy się na to, że tego rodzaju czynniki mogą odgrywać rolę momentów decydujących przy odbiorze zawodu — czy nie będzie trzeba przyjąć, że dziać się to może tylko w tym wypadku, gdzie nie zachodzą jednoznaczne i wyraźne tendencje w strukturze jednostki ludzkiej, gdzie zatem trzeba będzie użyć do rozstrzygnięcia pomocy czynnika zewnętrznego, jakim jest n. p. obliczenie pewnej konjunktury?

W takim razie jednak trzeba będzie przyjąć, że istnieje w pewnych wypadkach indyferentyzm pod względem tendencji i skłonności, że zatem w tych wypadkach będzie można skierować jednostkę do kilku możliwych zawodów (wymagających jednakowoż pewnego, równego we wszystkich wypadkach, stopnia inteligencji).

Ważną będzie także forma, w jakiej będzie można zużytkować tego rodzaju czynnik zewnętrzny: trzeba będzie użyć go w stanie przetworzonym, we formie ideału, by móc nim zachęcić i podniecić jednostkę w pewnym określonym kierunku.

Te i podobne trudności nasuwają się przy badaniu uzdolnienia zawodowego. Już dzisiaj jednak — mimo stadjum eksperymentu, w jakiem ciągle jeszcze trwają wspomniane badania — nie można pominąć ważności i produktywności osiąganych na tej drodze rezultatów.

Dr. D. Vogelówna.

O poradni zawodowej.

I.

Akcja opieki nad sierotami ma to do siebie, że wkracza w coraz to nowe dziedziny życia ogólnego, że stwarza cały szereg nowych zagadnień, które mają znaczenie nietylko dla rzeszy sierocej, lecz w równej conajmniej mierze dla ogółu młodzieży.

Tak powstały pierwsze bursy rzemieślnicze, szkoły zawodowe, warsztaty wzorowe. Stworzono je ze względu na sieroty, służą one jednakowoż obecnie jak n. p. szkoły zawodowe i warsztaty ogółowi młodzieży, lub tworzą wzory opieki nad młodzieżą jak n. p. bursy rzemieślnicze. Akcja sieroca jest niejako akcją „uprzywilejowaną", ileże kierownicy tej akcji zmuszeni są zastanawiać się nad najróżnorodniejszemi problemami wychowawczemi i tworzyć w ten sposób podstawy dla akcji tyczących się ogółu młodzieży. W ten sposób wywdzięcza się niejako akcja sieroca ogółowi tworząc nowe wzory wychowywania młodzieży.

Od dłuższego czasu nurtuje wśród kierowników akcji sierocej myśl założenia poradni zawodowej. Już w pojedynczych zakładach sierocych stworzono niejako namiastkę takiej poradni, również przy niektórych szkołach zawodowych rozpoczęto w tym kierunku próby. Coraz częściej słyszy się głosy sfer kierowniczych, iż należy przystąpić do stworzenia ogólnej poradni. W tym celu odbyto szereg konferencji. Stowarzyszenie Szerz. Higj. „Toz" podjęło inicjatywę

w tym kierunku ubiegłego roku i jeśli wszystkie oznaki nie mylą, to należy spodziewać się, iż w najbliższym czasie poradnia taka zostanie powołaną do życia.

Osobiście, aczkolwiek nie zapoznaję bynajmniej ważności tego rodzaju instytucji, jestem największym przeciwnikiem założenia jej przez czynniki obywatelskie. Nie wolno nam w dzisiejszych stosunkach mierzyć siły na zamiary, nie wolno odstraszać społeczeństwa przez powoływanie do życia nowych choćby bardzo koniecznych tworów. W pierwszym rzędzie nie jest czas obecny stosowny na tworzenie nowej placówki, któraby musiała pukać do kieszeni lwowskiej ludności chcąc jako tako wegetować. Ludność nasza — albo powiedzmy otwarcie, ta mała garstka wiecznie proskrybowanych — jest przeciążona świadczeniami na rzecz najróżnorodniejszych, bardzo pięknych celów. Każdy nowy apel wywołuje odruch niechęci. Nie wolno nam struny przeciągnąć. Grozi obecnie po zupełnem zastanowieniu pomocy J. D. C. całemu szeregowi instytucyj bardzo pożytecznych, istniejących od lat zupełna ruina, gdyż pojedyncze komitety nie są w stanie w ten sposób wzmóc ofiarności miejscowej publiczności, aby powstałą lukę uzupełnić. Jeśli w najbliższym czasie ustawa o opiece społecznej nie zostanie wprowadzoną w życie, załamie się niejedna nader pożyteczna instytucja, od lat działająca z jaknajwiększą korzyścią dla powierzonej sobie młodzieży. By zapobiec ruinie wszystkich instytucyj, wybieramy te z pośród nich, które z punktu widzenia społecznego są bardziej ważne i ofiarujemy los setek istot, byleby te jako najważniejsze uznane instytucje zachować. Czyż mielibyśmy nowe setki wychowanków naszych skazać na zupełną ruinę ze względu na teoretyczną potrzebę zaistnienia poradni?

Już względy wyżej naprowadzone są bardzo ważne i nakazują głęboko zastanowić się nad tem, czy wolno nam przystępywać do założenia tej — zresztą tak bardzo potrzebnej placówki. Przeciw założeniu jej przemawiają jednakowoż i dalsze względy. Od roku 1915 odzwyczajaliśmy rząd i władze autonomiczne od tego, by zajęły się równie serdecznie dziatwą żydowską jak chrześcijańską. Trzeba raz wreszcie zerwać z dotychczasowem milczeniem, trzeba raz w sposób jasny i otwarty powiedzieć pełną prawdę. Wszelkie wysiłki, wszelka praca nasza, nie znalazły dotychczas żadnego uznania, nie znalazły żadnego zrozumienia ani u czynników rządowych ani autonomicznych. Jeśliby zestawić subwencje dotychczas udzielone, (tak rządowe jak i autonomiczne) na cele opieki nad dziatwą żydowską i porównać je z wydatkami rzeczywiście poniesionemi na ten cel, to każdy nieuprzedzony zada sobie pytanie, które my pracownicy sobie ciągle stawiamy, czy to, co się dało,

nazwać można pomocą? Każda kontrola przynosi zazwyczaj instytucjom naszym różne pochwały. Chwali się dobry wygląd dzieci, porządek w zakładach, wysoki poziom naukowy i t. d., a następnie wynikiem tych kontroli zazwyczaj jest zupełne prawie zapomnienie o nas przy rozdziale subwencji. Ponosimy niejako karę za naszą pilność, za naszą pracę. „Żydzi wszystko mają, Żydzi sami to zrobią, Żydzi mają pieniądze", to jest jedyny dotychczas rezultat wszystkich naszych mozołów, wszystkich naszych prac. Ludność nasza niezamożna, przeciążona jest skutkiem tego całym szeregiem świadczeń, których nie powinna ponosić, których żadne inne społeczeństwo nie zna. Nie przenośmy znów z gminy czy rządu ciężarów na bardzo słabe barki naszego społeczeństwa.

Możemy wystąpić jedynie tylko z inicjatywą. Sprawa poradni zawodowej nie jest zagadnieniem wyłącznie żydowskiem. Nietylko młodzież żydowska ale wogóle cała młodzież potrzebuje tego rodzaju instytucji. Powinniśmy wyłonić wspólny komitet wszystkich stowarzyszeń żydowskich, zajmujących się opieką nad dzieckiem. Komitet Centralny zatem, Tow. Szerz. Higjeny i Związek Tow. dla szerzenia kształcenia zawodowego powinny stworzyć wspólny komitet, któryby opracował wnioski w sprawie założenia poradni. Ten komitet odniósłby się następnie do T. O. M., który wobec chrześcijańskich dzieci spełnia te same zadania, jakie Centralny Komitet wobec dzieci żydowskich. Sądzę, że T. O. M. zrozumie doniosłość poruszonego wyżej zagadnienia i przystąpi do wspólnego komitetu celem spowodowania kompetentnych czynników rządowych i autonomicznych do stworzenia poradni zawodowej.

Komitet zainteresuje w pierwszym rzędzie gminę m. Lwowa, miejską Radę szkolną, następnie Województwo oraz Kuratorjum okręgu szkolnego, a zatem czynniki jedynie kompetentne do działania w powyższej sprawie. Sądzę, że inicjatywa podjęta przez wszystkie wyznania tej połaci kraju zostanie należycie zrozumianą i da podstawę do wprowadzenia w życie instytucji tak bardzo potrzebnej dla ogółu naszej młodzieży.

II.

Zdaniem mojem możnaby prawie bez kosztów już w obecnym stanie rzeczy przystąpić do stworzenia poradni. Przy każdej szkole ludowej i średniej istnieją komitety rodzicielskie, każda szkoła ma swego lekarza szkolnego, co nader ułatwia założenie tej tak ważnej, nowej placówki społecznej.

Wyobrażam sobie poradnie trzech stopni.

Przy każdej szkole ludowej możnaby wyłonić z komitetu rodzicielskiego i z grona nauczycielskiego najodpowiedniejsze osoby,

któreby łącznie z lekarzem szkolnym tworzyły poradnie 1-go stopnia. Poradnie te działając w ścisłym kontakcie z rodzicami względnie opiekunami, zbierałyby przez cały czas uczęszczania dziecka do szkoły testy. W ostatnim roku szkolnym pozostawałoby dziecko pod najściślejszą kontrolą lekarza-referenta, któryby testy zebrane uzupełnił swemi ścisłemi uwagami. W ten sposób możnaby w największej ilości wypadków prawie bez pomyłek wybrać dla wychowanków danej szkoły odpowiedni zawód.

Przy szkołach zawodowych, a względnie przy kursach uzupełniających — a każde dziecko obecnie wedle nowych przepisów będzie musiało po ukończeniu 7-mio klasowej szkoły ludowej uczęszczać do jednej z tych szkół — powstałyby poradnie II-go stopnia. Poradnie te składają się z nauczycieli i kilku lekarzy, pomiędzy którymi musiałby się znaleźć lekarz neurolog wzgl. psychjatra. Czynnik rodzicielski byłby przy tym stopniu poradni wykluczony. Poradnie te otrzymywałyby akta komisji I-go stopnia. Komisja II-go stopnia miałaby możność dokładnego przekontrolowania przedłożonego materjału, a na podstawie obserwacji wychowanka i konferencji z rodzicami miałaby możność szybkiego poprawienia ewentualnych pomyłek zaszłych przy wyborze zawodu.

Te komisje I-go i II-go stopnia możnaby już obecnie powołać do życia i to prawie bez żadnych kosztów. Czynnik obywatelski mógłby tu współpracować. W sferach obywatelskich znalazłaby się z pewnością znaczna ilość osób, którychby sprawa ta zajęła i którzyby stali się gorącymi orędownikami tej nowej idei.

Ale nie na tem koniec. Dla całego szeregu zawodów należałoby stworzyć poradnię III-go czyli najwyższego typu. Byłyby to pewnego rodzaju laboratorja, które-by w sposób teoretyczny po zbadaniu materjałów zebranych przez komisje I-go i II-go stopnia, po zbadaniu samego wychowanka orzekały w sposób autorytatywny, której gałęzi danego zawodu ma się odnośny osobnik poświęcić, o ile jest więcej gałęzi w pewnym zawodzie, o ile z każdą z tych gałęzi różne połączone są trudności i niebezpieczeństwa. Te poradnie III-go stopnia wymagać będą znaczniejszych wydatków, któreby gmina miała pokrywać kosztem ogólnym.

Wszystkie te komisje powinny pozostawać w najściślejszej łączności z centralnem biurem statystycznem w Warszawie. To biuro ogłasza na podstawie dat statystycznych poszczególnych Izb handlowych i przemysłowych wykaz zawodów istniejących, ilość przedsiębiorstw każdego przemysłu, jakość tych przedsiębiorstw, jakość potrzebnej pracy oraz liczbę zajętych robotników. Z wykazów tych można wyczytać, w jakiej gałęzi przemysłowej potrzebne są ręce do pracy, jaka gałąź przemysłu, czy handlu rozwija się i jakie są

widoki rozwoju na przyszłość i t. d. W ten sposób otrzymują poradnie I-go stopnia podstawy faktyczne do skierowywania młodzieży do tej lub owej gałęzi pracy. Owe poradnie stałyby się tem samem nietylko jakąś instytucją ściśle teoretyczną, lecz instytucją społeczną pod każdym względem, stałyby się kierownikami i regulatorami życia społecznego. Wyobrażam sobie, iż przy biurze statystycznem powstałaby centralna instytucja, któraby wydawała co pewien czas biuletyny i wskazówki dla poradni I-go i II-go stopnia.

Z tem łączy się kwestja wydawnictwa gazet fachowych, tyczących się z jednej strony najnowszych wiadomości i zdobyczy na polu badania dzieci, z drugiej zaś strony rozwoju gospodarstwa społecznego. Musiałyby ponadto powstać odrębne kursa dla nauczycieli celem kształcenia ich w kierunku układania test, w kierunku badania zdolności wychowanków. Również i lekarze szkolni musieliby przejść przez tego rodzaju kursa uzupełniające. Wydatki na te cele musiałby i powinien ponosić rząd.

Poradnie takie uwzględniające z jednej strony zdolności dziecka, z drugiej strony potrzeby społeczne, stałyby się błogosławieństwem dla całego społeczeństwa. Poradnie te jako ściśle zawodowe nie muszą być wyznaniowemi, aczkolwiek będą musiały w znacznej mierze liczyć się i z przyzwyczajeniami społecznemi, wierzeniami i t. d. badanego osobnika.

Tak wyobrażam sobie powstanie poradni za inicjatywą czynnika obywatelskiego, jednakowoż przy współdziałaniu powołanego i głównie zobowiązanego do działania czynnika, a mianowicie gminy i rządu.

III.

O ileby z jakichkolwiek przyczyn wychodziło się z założenia, że i tym razem należy powołać najpierw odnośną instytucję do życia, a następnie zaś starać się o subwencje gminne czy rządowe, to na wszelki wypadek sprzeciwiłbym się założeniu odrazu instytucji przeznaczonej dla wszystkich dzieci. Na razie ograniczyłbym działalność poradni w rzeczywistości tylko do sierót. Każdy zakład sierociński prowadzi na skutek poleceń Centralnego Komitetu dokładne zapiski o każdym wychowanku, prowadzi ponadto kartę zdrowia i kartę zachowania się każdego wychowanka z osobna. Każde dziecko jest pod ścisłą obserwacją kierownika zakładowego i lekarza zakładowego, albowiem jest conajmniej raz na miesiąc przez tego lekarza badane. Kierownictwo zakładowe może w krótkim czasie zastosować się do wskazówek i pouczeń założycieli poradni, zmienić w pewnych wskazać się mających kierunkach swe zapiski i w ten sposób możnaby uzyskać odrazu należyty materjał, nada-

jący się do zużytkowania przy wydawaniu opinji o wyborze zawodów. Zresztą zakłady nasze już i dziś obowiązane są przy wyborze zawodów zasięgać opinji lekarza, zaczem podstawa do stworzenia poradni o ograniczonym terenie działania jest już daną. Możnaby ewentualnie wciągnąć w orbitę działań dzieci pozostające w opiece domowej. Dla dzieci tych prowadzi kierownictwo opieki odpowiednie zapiski, są one również pod obserwacją lekarską, może nie tak ścisłą jak w zakładach, ale zawsze pod opieką lekarską. I ta instytucja już obecnie przy trochę wysiłku mogłaby nadawać się do wciągnięcia do tej akcji.

O ileby starczyło zasobów i sił, możnaby po porozumieniu się z tut. Izraelicką Gminą Wyznan. wciągnąć i szkołę im. Kohna pod działalność tej poradni. Tu ograniczyłbym się narazie do prac przygotowawczych, do badania dzieci i tworzenia test dla dzieci uczęszczających do klas najniższych, aby pozostawić dziecko pod obserwacją kilkuletnią, nim-by wydano opinję o dziecku, jakiemu ma się poświęcić zawodowi.

Narazie ograniczyłbym na tem działalność odnośnej instytucji z tem, że od czasu do czasu umieszczałoby się o czynnościach jej w gazetach krótkie sprawozdania, zapraszałoby się delegatów władz rządowych i autonomicznych, by prace poradni badali, przyzwyczajało-by się powoli społeczeństwo do tego, że instytucja taka istnieje i że potrzebne są pieniądze dla kontynuowania jej prac. Społeczeństwo widząc dobre wyniki pracy u sierót, rozszerzyłoby z czasem działalność poradni na resztę młodzieży. I znów jak przy szkołach zawodowych warsztatach, bursach stałaby się akcja sieroca awangardą nowej idei, któraby przyniosła korzyść ogółowi młodzieży.

Dr. Maks Schaff.

Mus — wola — niemoc.

Jednym z produktywnych tworów „Związku Kobiet Żydowskich" we Lwowie jest biuro pośrednictwa pracy. Stworzyła je potrzeba chwili. z jednej strony bezrobocie, nędza, głód jako czynniki ekonomiczne, z drugiej strony uczucie pustki, bezcelowości i beznadziejności jako czynniki psychiczne.

Kobieta dzisiejsza musi zarobkować i chce pracować. Zdawałoby się, że mus i wola wystarczą, by pokonać wszelkie przeszkody. Jednak w dziedzinie pracy to nie wystarcza! trzeba jeszcze umieć i módz.

W ciągu przeszło dwóch lat istnienia Związku niemal codziennie zgłaszają się o pracę kobiety, które nie umieją niczego, coby się dało zużytkować, a więc takie, które przy każdym warsztacie pracy stanowiłyby bezwartościową siłę.

Niełatwą tu pomoc i rada. Trudno uczyć zawodu kogoś, kogo konieczność nagli zarobić na kęs chleba. Trudno uczyć się o głodzie i chłodzie. Trudno wreszcie zapewnić zarobek siłom już wyszkolonym. W każdej prawie dziedzinie pracy jest nadmiar sił, a lata powojennego zastoju stworzyły — szczególnie dla pracowników umysłowych — atmosferę beznadziejności, uczucie zbędności.

W społeczeństwie żydowskiem brak zawodu jest wprost przysłowiowy. Niezliczoną jest ilość ojców rodzin, których zawodem jest... nic. Taki człowiek żyje z powietrza, z pośrednictwa, z pracy i trudu nikomu niepotrzebnego; myśli, troszczy się, spekuluje, kombinuje, kalkuluje i tak cudem niezrozumiałym zdobywa chleb dla rodziny. Kobieta żydowska nie zna tego zawodu i nie da sobie w ten sposób rady, gdy — zmuszona koniecznością — szuka zarobku. Przeznaczona przez naturę na matkę, wychowana na gospodynię, potrafi swe siły i zdolności zużytkować tylko u siebie, w domu.

Dawniej kobiecie takiej pozostawała jeszcze jedna droga: handel. Lecz dzisiaj ten handel straganiarski wymaga olbrzymiego — w pojęciu nędzarza — kapitału. Garść cytryn czy nici stanowi majątek, od którego opłacać trzeba patenty i podatki, więc towar topnieje z dnia na dzień, gdyż zarobek nie kryje wydatków. Dlatego handel, ta jedyna przez wieki ostoja kobiety żydowskiej, prawie nie wchodzi dzisiaj w rachubę.

Staje się więc przed problemem trudnym do rozwiązania. Jak cofnąć życie takiej kobiety, w jaki sposób naprawić krzywdę fałszywego wychowania, mylnej tradycji, jak zmienić bezsensowość bytu? I jaką drogę wskazać młodszej generacji świadomej, że dla kobiety musi się znaleźć miejsce w społeczeństwie, miejsce dzielnej siły przy uczciwym warsztacie pracy poza murami własnego domu? A co powiedzieć kobiecie, szukającej pracy z niemowlęciem na ręku? Dla niej poza kolebką dziecka niema miejsca na szerokim świecie. Póki niema żłobków, pozostanie matka bezwartościową siłą roboczą. Daremna tu wola, bezsilny mus wobec bezwładnej niemocy.

Oto zagadnienia w związku z pośrednictwem pracy: dać zawód nieumiejącym, dać możność pracy karmiącym matkom. Młode dziewczęta należy wychowywać celowo i zadanie to spełniają szkoły zawodowe; można je też wykształcić n. p. na freblanki, których zapotrzebowanie ostatnio znacznie wzrosło. Zadanie to spełnia kurs freblowski Zw. kobiet żydowskich. Należałoby jeszcze zorganizować

kurs pielęgniarek dla niemowląt i chorych, gdyż szczególnie w tym kierunku odczuwany piekący brak. Jedynem rozwiązaniem kwestji karmiących matek jest organizowanie żłobków. Podjętą już inicjatywę należy jak najrychlej w czyn wprowadzić. Rozwiązanie tej kwestji rozwiązuje cały splot trudnych zagadnień społecznych splątanych węzłem wzajemnej zależności w świecie ludzkiej niedoli. Mam na myśli prostytucję, dzieciobójstwo, samobójstwo wśród kobiet opuszczonych, matek dzieci nieślubnych, skazanych na rozpaczliwą walkę z życiem i bezlitosną pogardą obojętnego ogółu.

R. Schmilowiczowa.

Przegląd ustawodawstwa i judykatury.

Rozporządzenia Prez. Rzeczyposp. z 6. marca 1928 o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej, z 7. marca 1928 o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych, z 16. marca 1928, o bezpieczeństwie i higjenie pracy, z 22. marca 1928 o zakładach wychowawczo - poprawczych, z 22. marca 1928 o zwalczaniu jaglicy, z 22. marca 1928 o związkach między - komunalnych.

I.

Nie ma prawie w ostatnich miesiącach Dziennika ustaw, w którym-by nie ogłoszono jakiegoś rozporządzenia wchodzącego w zakres opieki społecznej, normującego pewne dziedziny pracy na tem polu.

Już wielokrotnie podnoszono na łamach tego czasopisma, że jak z jednej strony jest bardzo dobrze, iż nareszcie i w dziedzinie opieki społecznej wprowadza się pewien ład, tak z drugiej strony to nagłe wprowadzenie całego szeregu ustaw wprowadza pewien chaos i trudność zaakomodowania się praktycznego życia do wymogów ustawowych. Raz jeszcze ponadto podkreślić należy, że byłoby o wiele lepiej, gdyby całokształt ustaw dotyczących opieki społecznej — nas najwięcej interesuje sprawa opieki nad dzieckiem i nad sierotą — był odrazu i równocześnie ogłoszony, gdyż w ten sposób można-by się lepiej zorjentować w zamierzeniach ustawodawcy i łatwiej-by było zastosować się do wymogów ustawowych.

II.

Przystępujemy do omówienia w nagłówku wymienionych ustaw. Poza rozporządzeniem o opiekunach społecznych i komisjach opieki

społecznej, które bardzo głęboko wrzyna się w dotychczasową działalność komitetów zajmujących się opieką społeczną i które ma nadzwyczajnie doniosłe znaczenie dla opieki nad dzieckiem, inne obchodzą nas tylko o tyle, o ile graniczą z działalnością opieki nad dzieckiem.

III.

Tysiączne rzesze sieroce, które z wybuchem wojny światowej wzgl. z powodu wojny nakazały społeczeństwu zająć jakieś stanowisko wobec tego nowego zagadnienia, zmusiły je w pierwszym rzędzie do żywienia i leczenia tych ofiar wojny, zmusiły je równocześnie do zastanowienia się nad przyszłością tej olbrzymiej armji nieszczęśliwców pozbawionych jakiegokolwiek oparcia. Jeśli przed wojną mówiło się o t. zw. przewarstwowieniu społeczeństwa, to wojna światowa i jej skutki nałożyły poważny obowiązek na komitety sierocińskie, by i tą kwestją się zajęły. Komitety te nie mogły zwracać uwagi na t. zw. kompetencje, nie mogły zważać na to, że przekraczają statutowe granice swej działalności, owszem świadomie dla dobra tej młodzieży musiały te granice przekraczać; dzieci bowiem z roku na rok podrastały i trzeba było zastanowić się nad ich przyszłością. Komitety doszły do przekonania, że nie wolno całej olbrzymiej masy rzucić bądź to to szkół średnich, bądź też do prywatnych majstrów. Zaczęły powstawać prywatne szkoły zawodowe, które miały zająć się wychowaniem młodzieży sierocej. Szkoły te przyciągnęły następnie olbrzymie rzesze młodzieży niesierocej. Jest to zasługą świadomie prowadzonej akcji sierocej, jeśli w naszej połaci kraju tak bogatej w szkoły średnie, a tak ubogiej w szkoły zawodowe, powstała cała sieć różnego rodzaju i typu szkół zawodowych. Dla tych szkół bardzo ważnem jest rozporządzenie Prez. Rzeczp. z 7. marca 1928 o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych ogłoszone w Dzienniku Ustaw z 14. marca 1928 Nr. 29 pod poz. 271. Rozporządzenie to wylicza szczegółowo, jakie kwalifikacje powinne mieć osoby nauczające w szkołach zawodowych, przyczem dzieli się te osoby na nauczycieli i instruktorów. Rozporządzenie powyższe liczy się ze stanem rzeczy wyżej naprowadzonym. Liczy się z tem, że powołano do życia szereg szkół zawodowych i że musiano skutkiem braku odpowiednio kwalifikowanych sił powołać na nauczycieli siły zawodowe nie mające jednakowoż pełnych warunków wymaganych obecną ustawą.

Z tego też powodu wprowadza rozporządzenie pewnego rodzaju okres przejściowy do końca roku 1935. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może do końca r. 1935 w po-

szczególnych wypadkach uznać za posiadające kwalifikacje do nauczania w szkołach zawodowych osoby, które nie posiadają warunków przewidzianych powyższem rozporządzeniem, jeśli wyróżniają się bądź długoletnią pracą nauczycielską, bądź też odpowiednią praktyką zawodową. Do końca r. 1935 może Minister Wyznań Relig. i Oświec publicznego dopuszczać do nauczania w szkołach zawodowych zarówno państwowych jak i niepaństwowych, osoby nie posiadające przepisanych w rozporządzeniu kwalifikacji zawodowych. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia t. j. z dniem 14. marca 1928.

IV.

Bardzo znaczna ilość dzieci pozostających pod opieką komitetów sierocińskich zajęta jest u różnych majstrów przygotowując się do przyszłego zawodu. Dla znacznej ilości dzieci założono i zakłada się po większych miastach bursy rzemieślnicze. W bursach tych mieszczą się narazie tylko sieroty, lecz instytucje te pozostaną i w przyszłości mimo, że rzesze sieroce znacznie się zmniejszą i dojdą do normalnego odsetka w stosunku do ogółu ludności. Dzisiaj jednakowoż tysiące sierót kształcą się zawodowo i z tej przyczyny muszą komitety sierocińskie interesować się również wszelkiemi ustawami normującemi warunki pracy. Rozporządzenie Prez. Rzeczp. z 16. marca 1928 o bezpieczeństwie i higjenie pracy ogłoszone w Dzienniku Ustaw z 23. marca 1928 Nr. 35. pod poz. 325 z tej przyczyny interesuje czynniki zajmujące się opieką nad osieroconą młodzieżą. Rozporządzenie powyższe domaga się od przedsiębiorcy zastosowania środków zapewniających ochronę życia i zdrowia pracowników. Rozporządzenie to wymaga, by maszyny i urządzenia techniczne były tak skonstruowane lub posiadały takie osłony i zabezpieczenia, by zapewniały pracownikom w zależności od gałęzi produkcji oraz miejscowych warunków, bezpieczeństwo i higjeniczne warunki pracy. Lokale, w których odbywa się praca, powinny w zależności od rodzaju produkcji, typu zakładu oraz liczby pracowników, być dość obszerne, dobrze wentylowane, czysto utrzymywane, dostatecznie oświetlane i ogrzewane, powinny posiadać w zależności od produkcji i typu zakładu urządzenia właściwe dla usuwania powstających przy produkcji pyłu, gazów, szkodliwych wyziewów i odpadków. Urządzenia zapewniające pracownikom zdrowotne warunki życia podczas pobytu w zakładzie pracy jak jadalnie, ubieralnie, umywalnie, ustępy i t. p. powinny czynić zadość wymaganiom higjeny.

Przepisy szczegółowe w zakresie wyżej naprowadzonych postanowień wydadzą co do zakładów pracy podległych ustawom prze-

mysłowym Ministrowie Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu i Spraw Wewnętrznych łącznie i w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami. Te Ministerstwa wydadzą również rozporządzenia dotyczące zachowania się i obowiązków pracowników przy wykonywaniu ich robót celem ochrony ich życia i zdrowia. Nadzór nad wykonaniem powyższego rozporządzenia i rozporządzeń na jego podstawie wydanych należy do Powiatowych Władz Administracji Ogólnej i Inspektorów Pracy. Naruszający przepisy powyższych rozporządzeń karani będą, o ile dany czyn nie ulega karze surowszej w myśl innych przepisów, aresztem do 6-ciu tygodni i grzywną do 3.000 zł. lub jedną z tych kar. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia.

V.

W Dzienniku Ustaw z 24. marca 1928 Nr. 36 ogłoszone są 2 rozporządzenia z 22. marca 1928 a to pod poz. 330 o zakładach wychowawczo-poprawczych zaś pod poz. 333 o zwalczaniu jaglicy.

a) Aczkolwiek dotychczasowa praktyka komitetów sierocych wykazała, że w powierzonej jej opiece rzeszy sierocej są dzieci anormalne, niedorozwinięte, lecz niema narazie dzieci o skłonnościach przestępnych, to jednakowoż komitety te, które siłą rzeczy powoli przemieniają się na miejscowe komitety opieki nad młodzieżą wogóle witają z zadowoleniem fakt, że zaczyna się powoli wprowadzać w Polsce odrębne sądownictwo dla nieletnich, że wprowadza się dla nieletnich tych zakłady wychowawczo-poprawcze. Narazie nie omawiamy samej sprawy sądownictwa nad nieletniemi i nie wykazujemy braków w dotychczasowej praktyce. Cieszymy się każdym postępem w tym kierunku i cieszymy się też i lakonicznem rozporządzeniem o zakładach wychowawczo-poprawczych widząc i w tem rozporządzeniu krok naprzód w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Zakłady wychowawczo-poprawcze mają służyć moralnej poprawie wyłącznie nieletnich przestępców umieszczanych tamże na mocy orzeczenia Sądu. Zakłady takie mogą być oddawane w zarząd samorządom i zasługującym na zaufanie instytucjom prywatnym pod warunkami, które określi rozporządzenie wykonawcze. Wykonanie tego rozp. wchodzącego w życie z dniem 24. kwietnia b. r. powierzono Ministrowi Sprawiedliwości. Od rozporządzenia wykonawczego zawisłym jest los tych zakładów i wpływ, jaki wywrą na wychowanie młodzieży.

b) Komitety sieroce bardzo często muszą zastanawiać się nad sposobem zwalczania, czy też zapobieżenia różnym chorobom, zawlekanym do instytucji przez nich prowadzonych lub występującym u dzieci pozostających pod ich opieką. Bardzo znaczny odsetek

sierót cierpi na choroby płucne i to było powodem założenia nawet odrębnych sanatorjów, jak uzdrowisko w Dębinie, pracujących przez cały rok, celem przywrócenia młodzieży pozostającej pod opieką komitetów sierocych zdrowia i zdolności do pracy. Również i choroby ócz są jedną z takich klęsk, z któremi komitety ciągle walczą, a rok rocznie w jakichś miejscowościach okazują się nowe ogniska tej choroby. Od szeregu lat jest jaglica niejako straszakiem komitetów sierocińskich. Komitety te wobec braku odpowiedniej ustawy były wprost bezradne, albowiem wszelkie ich starania rozbijały się o niezrozumienie lub opór społeczeństwa. Jak można wyleczyć dziecko pozostające w opiece domowej z jaglicy, kiedy nie ma się wpływu na otoczenie, kiedy w najbliższem sąsiedztwie wszystkie dzieci chore są na jaglicę? Jak zapobiec zawleczeniu jaglicy do zakładu, kiedy musi się zezwolić dzieciom na odwiedzanie krewnych, a w jednym z tych domów są chorzy na jaglicę? Stąd też witają komitety z wielką ulgą rozporządzenie Prez. Rzeczyposp. z 22. marca 1928 o zwalczaniu jaglicy. Każdy przypadek zachorowania na jaglicę podlega zgłoszeniu do powiatowej władzy administracji ogólnej. Osoby chore na jaglicę obowiązane są przez cały czas trwania choroby leczyć się w odpowiednich instytucjach leczniczych lub u lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej. U osób, które uporczywie zaniedbują leczenie lub znajdują się w warunkach uniemożliwiających należyte leczenie i odosobnienie zabezpieczające otoczenie przed zakażeniem, może powiatowa władza administracyjna zarządzić przymusową izolację i leczenie. Obowiązek zapobiegania szerzeniu się jaglicy ciąży na odpowiednich związkach komunalnych przy pomocy państwa. Związki te powinny zakładać i utrzymywać specjalne przychodnie przeciw-jaglicze, oddziały jaglicze przy szpitalach publicznych, zakłady lecznicze dla chorych jagliczych i inne pomocnicze instytucje dla zwalczania i zapobiegania szerzeniu się jaglicy. Gminy wiejskie, miejskie i powiatowe związki komunalne mogą łączyć się w związki między-komunalne celem tworzenia i utrzymywania zakładów dla chorych jagliczych. Jeśli wśród dziatwy szkół powszechnych w miastach liczba chorych wynosi conajmniej 15 dzieci winna być zorganizowana oddzielna szkoła lub oddziały jaglicze dla dzieci jagliczych stosownie do przepisów o zakładaniu i utrzymywaniu szkół publicznych. Naczelne kierownictwo i nadzór nad całą akcją zwalczania jaglicy należy do Ministra spraw wewnętrznych. Naruszający przepisy niniejszego rozporządzenia podlega karom przewidzianym w niniejszej ustawie a mianowicie karze grzywny do 500 zł. a na wypadek nieściągalności grzywny karze aresztu do dni 14. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia.

VI.

Kilkakrotnie wskazywaliśmy na łamach niniejszego pisma, że dla szeregu zadań potrzebne będą związki wyższego typu, tzw. związki celowe. W numerze marcowym wskazaliśmy przy omówieniu rozp. Prez. Rzeczposp. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych, iż rozporządzenie powyższe przewiduje utworzenie związków między-komunalnych. Podnosiliśmy podówczas potrzebę ogłoszenia ustawy, któraby unormowała sposób tworzenia tego rodzaju związków, by mogły wejść w życie przepisy ustawowe, które tylko takie między-komunalne związki mogą wykonać. W Dzienniku Ustaw z 26. marca 1928 pod poz. 386 — Nr. 39 ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rp. z 22 marca 1928 o związkach między-komunalnych. Rozporządzenie to normuje sposób organizowania związku między-komunalnego, stosunki majątkowe i gospodarkę związków między-komunalnych, zmiany w składzie i rozwiązywanie związków między-komunalnych, nadzór państwa nad temi związkami. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia i należy życzyć sobie, aby na podstawie tego rozporządzenia faktycznie jak najrychlej powołane zostały do życia związki między-komunalne, któreby objęły zadania na nich ciążące w dziedzinie opieki społecznej w ogólności, a w dziedzinie opieki nad dziatwą i młodzieżą w szczególności.

VI.

Zaznajomiwszy się w ten sposób z ustawami, które pośrednio wywierają pewien wpływ na akcję opieki nad młodzieżą i sierotami, przystępujemy do szczegółowego i krytycznego omówienia rozporządzenia Prez. Rzeczyposp. z 6. marca 1928 o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z 14. marca 1928 Nr. 29 pod poz. 267. Celem zapewnienia należytego wykonywania opieki społecznej mają być tworzone specjalne komunalne organa opieki społecznej, któremi są opiekunowie społeczni oraz komisje opieki społecznej.

a) W każdej gminie musi się wybrać conajmniej jednego opiekuna społecznego. Na wniosek komisji opieki społecznej może rada gminna podzielić gminę na okręgi opiekuńcze, określić liczbę opiekunów społecznych, wyznaczyć każdemu z opiekunów osobny okręg lub część okręgu, aby każdemu z nich umożliwić bezpośrednią styczność z osobami potrzebującemi opieki. Rada gminna wybiera opiekunów społecznych na wniosek gminnej komisji opieki społecznej z pośród osób posiadających prawo wybieralności do rady gminnej a zamieszkałych w gminie przynajmniej od roku stale. Stanowisko opiekuna społecznego jest honorowe i bezpłatne. Od objęcia tego sta-

nowiska może się uchylić jedynie, kto ukończył lat 60, kto skutkiem znacznie nadwątlonego zdrowia lub ułomności fizycznej nie może spełniać obowiązku, kto pełnił przez okres trzyletni obowiązki opiekuna, kto piastuje urząd publiczny, lub poda ważne powody, które zdaniem rady gminnej uzasadniają zwolnienie od obowiązków opiekuna. Pozostający w czynnej służbie wojskowi i funkcjonarjusze Policji Państwowej wykluczeni są od wykonywania obowiązków opiekunów społecznych.

Obowiązkiem opiekuna społecznego jest: inicjatywa i współdziałanie z organami gminnemi w zakresie wykonywania opieki społecznej, czuwanie, by osobom potrzebującym opieki i pomocy była udzielona opieka w granicach obowiązujących przepisów, badanie osobistych i majątkowych stosunków osób korzystających lub mających korzystać z opieki społecznej, a to dla ustalenia ich prawa do opieki oraz rodzaju i rozmiarów niezbędnej pomocy, udzielanie we wypadkach nagłych pomocy doraźnej ze środków przeznaczonych na ten cel przez gminę i w sposób przez nią ustalony, komunikowanie zarządowi gminy swoich spostrzeżeń i wniosków oraz składanie gminnej komisji opieki społecznej przynajmniej raz do roku sprawozdań z działalności, wreszcie wykonywanie czynności przekazanych osobnemi przepisami. Opiekunowie społeczni przy pełnieniu swych obowiązków korzystają z ochrony prawnej, przysługującej urzędnikom państwowym, a wszelkie władze państwowe i samorządowe udzielą im koniecznej pomocy w zakresie ich czynności. Stanowiska opiekuna społecznego można się zrzec przed upływem trzyletniego okresu z tych samych przyczyn, dla których można się uchylić od objęcia tego stanowiska. Rada gminna może w każdej chwili odwołać opiekuna społecznego. W wypadku zrzeczenia się, odwołania lub śmierci nastąpi natychmiast zamianowanie nowego opiekuna społecznego. Rozporządzenie wykonawcze, które się wyda do niniejszego rozporządzenia określi sposób wykonywania obowiązków opiekunów względnie określi instrukcje, jakie w tym kierunku wydać mogą rady gminne. Rozporządzenie wykonawcze określi również wypadki i sposób współdziałania organów policji państwowej z opiekunami społecznymi.

b) W każdej gminie miejskiej oraz w każdej gminie wiejskiej liczącej ponad 5.000 mieszkańców ma być utworzona komisja opieki społecznej. Wydział powiatowy może z ważnych przyczyn nałożyć i na gminę wiejską liczącą mniej niż 5.000 mieszkańców obowiązek utworzenia gminnej komisji opieki społecznej. W skład gminnej komisji społecznej wchodzą: przewodniczący zarządu wzgl. inny członek zarządu jako przewodniczący komisji, członkowie rady gminnej wybrani do tego celu przez radę, a to w liczbie przez tęże

radę określonej i opiekunowie społeczni. Jeśli ilość opiekunów społecznych przekracza liczbę członków rady gminnej wchodzących w skład komisji, wchodzą do gminnej komisji opieki społecznej w miejsce opiekunów przedstawiciele okręgów opiekuńczych a to najwyżej w tej samej liczbie co członkowie rady gminnej. Sposób wyboru tych przedstawicieli określi rada gminna. W miastach wydzielonych z powiatowego związku komunalnego wchodzić mogą w skład gminnej komisji opieki społecznej ponadto przedstawiciele istniejących na obszarze gminy stowarzyszeń i instytucji społeczno opiekuńczych, których listę ustali rada miejska. Łączna liczba tych przedstawicieli oraz opiekunów społecznych, wchodzących w skład komisji nie może przekraczać liczby członków rady gminnej należących do tej komisji a ponadto musi liczba opiekunów społecznych być większa od liczby przedstawicieli stowarzyszeń i instytucyj społeczno-opiekuńczych. Wciągnięcie tych instytucyj i stowarzyszeń w skład komisji zależy od uchwały rady miejskiej. Zadaniem gminnej komisji opieki społecznej jest wydawanie opinji i inicjatywa w zakresie organizacji i sposobu: wykonywania opieki społecznej na terenie gminy, koordynowania wykonywanej przez gminę opieki społecznej z działalnością opiekuńczą stowarzyszeń i instytucyj istniejących na terenie gminy, sprawozdań i spostrzeżeń opiekunów społecznych, podziału gminy na okręgi opiekuńcze, liczby opiekunów społecznych i wyboru kandydatów na opiekunów społecznych, preliminarza wydatków na cele opieki społecznej. W obradach gminnej komisji mogą brać udział bez prawa głosowania przedstawiciele zarządu gminy oraz osoby powołane przez komisję w charakterze rzeczoznawców. Rada miejska wzgl. gminna uchwali regulamin co do sposobu wykonywania czynności przez gminną komisję opieki społecznej.

c) Każdy powiatowy związek komunalny musi utworzyć powiatową komisję opieki społecznej. W skład tej komisji wchodzi: jako przewodniczący komisji przewodniczący wydziału powiatowego lub wyznaczony przez niego inny członek tego wydziału, członkowie sejmiku powiatowego wybrani przez sejmik na początku jego kadencji w liczbie przezeń określonej, opiekunowie społeczni z gmin należących do powyższego związku powiatowego wybrani przez sejmik powiatowy na początku jego kadencji, wreszcie przedstawiciele stowarzyszeń i instytucji społeczno-opiekuńczych istniejących na obszarze danego powiatu, a których listę ustali sejmik powiatowy. Liczba opiekunów społecznych i przedstawicieli stowarzyszeń i instytucyj społeczno-opiekuńczych nie może przekraczać liczby członków sejmiku powiatowego należących do tej komisji. Liczba opiekunów społecznych musi być większa od przedstawicieli stowarzyszeń i in-

stytucyj społeczno-opiekuńczych. Powiatowa komisja opieki społecznej ma za zadanie wydawanie opinji i inicjatywę w zakresie: organizacji i sposobu wykonywania przez powiatowy związek komunalny opieki społecznej, koordynowania działalności opiekuńczej gmin wiejskich i miast niewydzielonych z powiatowego związku komunalnego oraz stowarzyszeń i instytucji z zadaniami społeczno-opiekuńczemi powiatowego związku komunalnego, preliminarza wydatków powiatowego związku komunalnego na cele opieki społecznej. Sejmik powiatowy uchwali regulamin, który określi sposób wykonywania czynności przez powiatową komisję opieki społecznej.

Ponadto powołuje rozporządzenie do życia i wojewódzkie komisje opieki społecznej, których zadaniem jest wydawanie opinji i inicjatywa w zakresie organizacji i sposobu wykonywania opieki społecznej na terenie województwa oraz koordynowania działalności społeczno-opiekuńczej powiatowych związków komunalnych, miast wydzielonych z tych związków oraz stowarzyszeń. Sposób wykonywania czynności przez wojewódzkie komisje opieki społecznej określi regulamin uchwalony przez radę wojewódzką a na terenie województw dawnej Małopolski przez wydział wojewódzki. W gminach wiejskich liczących mniej niż 5.000 mieszkańców obowiązki komisji spełniać będzie zarząd gminy. Dla województwa pomorskiego i poznańskiego przewidziane są pewne odrębne przepisy. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia.

VII.

Rozporządzenie o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej rozprasza cały szereg obaw podniesionych ze względu na brzmienie poprzednio ogłoszonych rozporządzeń a w szczególności obaw podniesionych w ostatnim numerze „Przeglądu Społecznego". Ustawodawca wciąga szerokie warstwy społeczeństwa do współpracy, zamierza korzystać z usług stowarzyszeń i instytucyj opiekuńczych, istniejących już w kraju. Ustawodawca powołuje odrazu szereg komisyj społecznych, a mianowicie gminne, powiatowe, wojewódzkie, z których każda ma do spełnienia inne zadanie. Kraj cały jest podzielony niejako na maleńkie cząsteczki oddane pod kierownictwo opiekunów społecznych. W zasadzie żadna osoba potrzebująca pomocy nie powinna pozostać bez tej pomocy. Jednakowoż wadą tej ustawy jest, że jest niejako ramową, że o całości rozstrzygną dopiero rozporządzenia wykonawcze oraz regulaminy wydać się mające na podstawie tych rozporządzeń wykonawczych. Uważać to należy za wielkie minus powyższego rozporządzenia, albowiem obawiamy się, że wprowadzenie w życie tego rozporządzenia trwać będzie conajmniej tak długo a może i dłużej, aniżeli

wprowadzenie praktyczne w życie ustawy o opiece społecznej. Ustawa ogłoszoną została w r. 1923 a dopiero obecnie zaczyna się wydawać do niej ustawy uzupełniające! Okres pięcioletni został zmarnowany z tej tylko przyczyny, iż brakło rozporządzeń wykonawczych. Czyż nie należy obawiać się tego samego i przy tej ustawie? Ponadto uzależnia się zbytnio pracę komisji społecznych od regulaminów uchwalić się mających przez rady gminne wzgl. rady miejskie. Czyż-by nie lepiej było dla jednostajnego prowadzenia opieki regulaminy te z góry narzucić i stworzyć w ten sposób składny, jednolicie funkcjonujący aparat w całem państwie? Pozatem zachodzi istotna wada w tem, iż nie ustala ustawa dokładnie i ściśle, kto może być wybranym opiekunem społecznym. Ustawa pozostawia zbyt dużo wolnej ręki partyjnictwu, które przynajmniej na tem polu nie powinno mieć możności działania. Czyż by nie było o wiele lepiej, gdyby w sposób bardziej pozytywny określono, kto może być wybrany opiekunem, gdyby przynajmniej podkreślono, że w pierwszym rzędzie opiekunem być może osoba obznajomiona z tem polem działania. Jakżeż inaczej załatwiło się rozporządzenie cesarskie z 12. października 1914 Nr. 276 Dz. P. P. z tą kwestją! W § 42. w rozdziale o radach opiekuńczych postanawia to rozporządzenie, iż „członkami rady opiekuńczej należy oprócz przedstawicieli prawnie uznanych kościołów i stowarzyszeń religijnych, szkół i zainteresowanych gmin ustanowić takie osoby, które posiadając dostateczną znajomość stosunków miejscowych okazują czynnie trwałe zainteresowanie się sprawą opieki nad młodzieżą i są w stanie wziąć na siebie prace związane z zadaniami rady opiekuńczej. Należy przytem zwrócić uwagę zwłaszcza na członków stowarzyszeń lub instytucji, które poświęcają się opiece nad sierotami i innym gałęziom ochrony młodzieży".

Czy nie należało raczej w ten sposób sformułować artykuł trzeci wyż omawianego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, a nie pozostawiać wolnej ręki radom gminnym, by — co teoretycznie przecież jest możliwem, pominęły w zupełności osoby obznajomione z tą gałęzią pracy, a zamianowały ze względu na „klucze partyjne" opiekunami osoby, które dopiero obecnie uczyć się mają, co to jest opieka społeczna i czego się od nich wymaga?

Doświadczenie uczy, że wszystko zawisłe jest od sposobu wprowadzenia w życie danej ustawy. Mimo wyraźnego przepisu § 42 rozporz. cesarskiego z 12. paźdź. 1914 zamianowano opiekunami osoby niekoniecznie obznajomione z tą gałęzią pracy i skutkiem tego dobrze obmyślana ustawa, która mogła mieć nader wielkie

znaczenie, poszła w zupełności w zapomnienie. Społeczeństwo w r. 1914 nie miało pojęcia o pracach społecznych, a musiało dopiero poprzez morze nieszczęść i krwi poznać, co to jest praca społeczna i wyłonić ze siebie szereg pracowników na tej niwie. Obecnie pracownicy tacy istnieją i nie powinno się ich usuwać, owszem ustawa powinna żądać, by w pierwszym rzędzie te osoby zostały powołane do spełnienia obowiązków opiekunów społecznych. Czas jeszcze w rozporządzeniach wykonawczych naprawić niedopatrzenie ustawy.

A teraz jedno jeszcze pytanie. Na terenie Małopolski obowiązuje po dzień dzisiejszy rozporządzenie cesarskie z 12. października 1914 Nr. 276 Dz. P. P. (1. nowela częściowa do k. c.), które w tytule 6-tym traktuje o radach opiekuńczych. Rady te mają popierać Sądy w wykonywaniu sądownictwa opiekuńczego i kuratelarnego, mają zatem zajmywać się sprawami sierót, wogóle dzieci potrzebujących opieki z tej lub owej przyczyny. Budowa rady jest pod wielu względami podobna do budowy komisji opiekuńczej. Rady podlegają Sądom, które je ustanawiają.

Rozporządzenie o opiekunach społecznych i o komisjach opieki społecznej bynajmniej nie załatwia sprawy, czy odnośny rozdział wyż powołanego rozporz. cesarskiego pozostaje w mocy, czy też został uchylony. Nie rozstrzyga dalej na wypadek, gdyby stanąć na stanowisku, że odnośny rozdział ustawy został uchylony, co się ma stać ze wszystkiemi agendami rozpoczętemi a nie ukończonemi przez „radców sierocych". O ileby stanąć na stanowisku, że przez samo ogłoszenie rozporządzenia o opiekunach społecznych i o komisjach opieki społecznej uchylony został odnośny rozdział 1-szej noweli do k. c., to w takim wypadku powstaje pytanie, kto opiekować się ma sierotami, nad któremi opiekę wykonywały po myśli § 35 i t. d., noweli rady sieroce, a to aż do rzeczywistego powołania w życie opiekunów i komisji opiekuńczych po myśli nowej ustawy?

Nie można stanąć na stanowisku, że w międzyczasie nadal owe rady opiekuńcze istnieją. Jeśli bowiem odnośne przepisy ustawy zostały uchylone, to w takim wypadku siłą rzeczy owe rady opiekuńcze przestały istnieć, nie mają prawa do działania, nie mają prawa do wykonywania opieki i znaczna ilość sierót znalazła się bez jakiejkolwiek wogóle opieki.

Natomiast gdyby stanąć na stanowisku, że obecne rozporządzenie Prez. Rp. nie deroguje tamtej ustawy, to w takim wypadku brak jest rozgraniczenia między działalnością opiekunów, komisji społecznych z jednej oraz radców sierocych i rad opiekuńczych z drugiej strony. W Małopolsce zdarzyć się wobec tego może, że jedno i to samo dziecko będzie pod opieką „radcy sierocego" i „opiekuna

społecznego"; co się ma dziać, jeśli powstanie konflikt między oboma opiekunami? Jeden mieć będzie za sobą powagę Sądu, drugi oprze się na powadze gminy, która przecież ma dawać pieniądze na utrzymanie danego dziecka. Czy konflikt taki wyjdzie na korzyść danego pupila? Czy nie można sobie wyobrazić przynajmniej teoretycznie powstania konfliktu między władzą sądową jako władzą nadopiekuńczą z jednej a komisjami opieki społecznej z drugiej strony? Kto w tym wypadku ma łagodzić odnośny konflikt?

Osobiście jesteśmy zdania, że rozporządzenie z 6. marca 1928 nie uchyliło poprzedniego rozporządzenia, wobec czego zachodzi możliwość wszelakiego rodzaju konkurencji i konfliktów. Lecz jak wyżej wykazano, gdyby to nasze zapatrywanie było mylne, to również powstaje szereg niejasności i wątpliwości. Jest rzeczą nieodzowną by kwestja ta w drodze ustawowej jak najrychlej została załatwioną, a to w sposób najlepszy i najkorzystniejszy dla naszej młodzieży.

Dr. M. S.

Ze sali odczytowej.

PRZESTĘPCZOŚĆ U DZIECI, DZIECI W ZAKŁADACH OPIEKUŃCZYCH, PRACA ZAROBKOWA MAŁOLETNICH.

Przewodniczący działu propagandy P. K. P. D. w Warszawie, dr. Al. Lednicki zainicjował dwie konferencje, które odbyły się przy licznym współudziale reprezentantów ze sfer wychowawczych. Pierwsza konferencja poświęconą była przestępczości — druga dotyczyła dzieci w przytułkach, sierocińcach oraz pracy zarobkowej małoletnich.

W latach 1921—1923 stanęło przed sądem w Polsce 4.399 dzieci, w r. 1926. wymierzyły sądy karę więzienia, lub odesłały do domów poprawczych 2.380 małych przestępców. Daje się odczuć brak statystyki, na podstawie której możnaby stwierdzić ile przestępstw wynika z niedorozwoju fizycznego lub psychicznego. Sądy dla nieletnich zagranicą stwierdziły, że większa część nieletnich przestępców — to dzieci dziedzicznie obciążone, a więc potomkowie alkoholików i syfilityków. Wynika więc z tego, że dzeci te należy przedewszystkiem leczyć a nie karać.

Na drugiej konferencji zastanawiano się, czy każdy dom rodzicielski bezwzględnie spełnia swoje zadanie wychowawcze wobec dzieci. Funkcjonarjuszka warszawskiej Poradni pedagogicznej zapodała autentyczne fakty: Do Poradni przychodzą matki z dziećmi,

którym zarzucają kłamstwo, zuchwałość, nieposłuszeństwo, kradzież i t. p. Przeprowadzone ścisłe badania wykazują większą winę po stronie matek aniżeli dzieci. Nie dają im dobrego przykładu, same kłamią, a krępując samodzielność swoich dzieci, niedopuszczając żadnej zabawy, żadnej radości życia — wywołują nieposłuszeństwo, upór i zuchwałość.

W sierocińcach i podobnych zakładach dobroczynnych, gdzie masowo przebywają dzieci bez domu lub wykolejone — uderzającym jest brak wszelkiego zrozumienia psychiki dziecka. W zakładach, prowadzonych przez osoby zakonne — panuje rygor i porządek: dzieci są posłuszne i ciche. Za „grzeczne" sprawowanie się otrzymują medale na błękitnych wstążeczkach.

Ale i zakłady kierowane przez osoby świeckie — pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Trudno znaleźć tam osoby, któreby się naprawdę szczerze zaopiekowały dziećmi, cieszyły się ich radością, smuciły ich smutkiem, śledziły bacznie postępy rozwijających się ich dusz. I tam są dzieci krępowane, woła się je po nazwisku. Pauperyzacja ludności i brak kontroli nad dziećmi powodują, że rodzice wysyłają swe dzieci w bardzo młodym jeszcze wieku do pracy zarobkowej. Terminujące spełniają u majstrów najniższe posługi, a zatem nie korzystają z nauki fachowej; we fabrykach pracują po 12 godzin dziennie, otrzymując 1/3 zapłaty dorosłego robotnika.

Na konferencji poruszono również kwestję dziecka nieślubnego. Uczestnicy uzasadnili konieczność zakładania placówek wychowawczych i kulturalnych a więc: przedszkoli, klubów, boisk sportowych, świetlic, domów ludowych i t. p.

L. Sch.

Kronika.

Błp. Prof. IZAAK PALLEK.

Dnia 10. kwietnia br. zmarł nagle w Buczaczu Prof. Izaak Pallek. Bolesną wiadomość o tem, iż ofiarne to serce bić przestało otrzymaliśmy równocześnie z zawiadomieniem o odbyciu walnego zgromadzenia Domu sierót żyd. w Buczaczu, które błp. Prof. Pallekowi w przeddzień Jego śmierci znów powierzyło kierownictwo miejscowej akcji sierocej, które Zmarły piastował nieprzerwanie od szeregu lat, niosąc sprawie sierocej w ofierze najlepsze Swe siły i rzadkie wprost poświęcenie. Toteż przedwczesny zgon błp. Prof. Palleka spowodował nader bolesną lukę w szeregach świadomych i ofiarnych pracowników społecznych, niosących swe usługi nietylko małemu gronu sierót miejscowych, ale pracujących także z niezmiernym pożytkiem dla ogółu.

Cześć Jego Pamięci!

STAN AKCJI OPIEKUŃCZEJ NAD SIEROTAMI ŻYD. W POLSCE Z DNIEM 1. STYCZNIA 1928.

Z wydanego przez Związek Tow. opieki nad sierotami żyd. w Warszawie biuletynu wyjmujemy następujące dane dotyczące stanu akcji sierocej na dniu 1. stycznia 1928: Akcję sierocą prowadzi 344 komitetów w 316 miejscowościach. (Województwa: Poznańskie, Pomorskie i Śląskie nie są objęte akcją Związku). Ogólna liczba członków Towarzystw sierocych wynosi 52.652, członków zarządów 2.498.

Pod opieką zrzeszonych w Związku komitetów i instytucji znajduje się ogółem 13.614 sierót, a mianowicie 3.750 sierót okrągłych (1.762 chłopców i 1.988 dziewcząt) i 9.864 półsierót (4.778 chłopców i 5.086 dziewcząt).

W czasie od 1. października do 31. grudnia 1927 wypuszczono z pod opieki 692 sierót, wzięto zaś w opiekę nowych sierót 386. Powody wypuszczenia dzieci z pod opieki były następujące: 136 dzieci (74 chłopców i 62 dziewcząt) usamodzielniło się w różnych zawodach, 239 sierót zostało skreślonych z powodu poprawy stosunków majątkowych, 59 dzieci wyemigrowało, 2-oje umarło, 9-cioro zostało skreślonych z powodu przekroczonego wieku, a wreszcie 247 sierót musiały poszczególne komitety skreślić z powodu braku funduszów.

Liczba 13.614 sierót pozostałych w opiece dzieli się między poszczególne okręgi terytorjalne akcji jak następuje:

1) Komitet Centralny w Warszawie (Województwa: Warszawskie, m. Warszawa, kieleckie, lubelskie i łódzkie	1.946	sierót
2) Centrala białostocka (Wojew.: Białostockie)	907	„
3) Centrala wileńska (Wilno - miasto)	570	„
4) Jekopo (Wojew.: Wileńskie i Nowogrodzkie)	2.112	„
5) Komitet Centr. w Pińsku (Wojew. Poleskie)	1.437	„
6) Centrala w Równem (Wojew.: Wołyńskie)	2.346	„
7) Komitet Centralny we Lwowie (Wojew.: Lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie)	3.412	„
8) Komitet Centr. w Krakowie (Wojew.: Krakowskie)	884	„

Rozmieszczone są sieroty w następujący sposób: 4.647 sierót w zakładach, 7.472 u krewnych (matek) a 1.495 u obcych. Z pośród sierót w zakładach umieszczonych jest 1.964 sierót okrągłych (891 chłopców i 1.073 dziewcząt) oraz 2.683 półsierót (1.224 chłopców i 1.459 dziewcząt).

Pod względem ilości zakładów sierót na pierwszem miejscu idzie centrala lwowska, która ma 39 zakładów, następne miejsce zajmuje centrala dystryktowa w Warszawie z 35 zakładami, centrale w Równem i Pińsku, które mają po 11 zakładów, centrala wileńska i Jekopo, każda z nich z 5-cioma zakładami, centrala białostocka z 8 zakładami, a wreszcie krakowska, która ma 6 zakładów sierocych.

Pod względem wieku jest: w wieku przedszkolnym 1.144 sierót (547 chłopców i 597 dziewcząt), w wieku szkolnym 7.489 sierót (3.630 chłopców i 3.859 dziewcząt), w wieku ponadszkolnym 4.981 sierót (2.363 chłopców i 2.618 dziewcząt).

Do szkół różnych typów uczęszcza 9.743 sierót (4.941 chłopców i 4.802 dziewcząt. 877 sierót uczęszcza równocześnie do więcej aniżeli jednej szkoły. 486 sierót nie uczęszcza wogóle do szkół, a to 38 z powodu niedorozwoju, 103 z powodu chorób, a wreszcie 345 z powodu braku odpowiednich szkół.

Zawodów rozmaitych uczy się 4.450 sierót, a to u prywatnych majstrów 3.439 (1.832 chłopców i 1.607 dziewcząt), zaś w szkołach zawodowych 1.011 (345 chłopców i 666 dziewcząt).

Pomiędzy sierotami w wieku ponadszkolnym, których liczba, jak wyżej, wynosi 4981 znajduje się ogółem 593 sierót, które nie uczą się zawodu i to z następujących przyczyn: z powodu braku środków 154 (84 chłopców i 70 dziewcząt), z powodu nieukończenia szkół powszechnych 220 (49 chłopców i 171 dziewcząt), z powodu chorób 56 (23 chłopców i 33 dziewcząt), z powodu bezrobocia 46 (18 chłopców i 28 dziewcząt), braku majstrów 79 (19 chłopców i 60 dziewcząt), wskutek niedorozwoju fizycznego lub umysłowego 22 (13 chłopców i 9 dziewcząt), z innych powodów 16 (samych dziewcząt).

Wśród sierót uczących się zawodu najsilniej zastąpione są zawody igłowe. Mamy bowiem 1.450 krawczyń i 776 krawców, 242 szwaczek, 109 modniarek i 107 hafciarek. Stolarzy jest 378, ślusarzy 238, szewców 178, fryzjerów 100, kuśnierzy 57 i t. d.

Ciekawą jest statystyka czasu potrzebnego sierotom uczącym się zawodu do ukończenia nauki. U 1.764 sierót musimy czekać na to jeszcze $2\frac{1}{2}$ roku, a u 1078 sierót 2 lata. 660 sierót wyzwoli się za $1\frac{1}{2}$ roku, 672 za rok, a 276 za $\frac{1}{2}$ roku.

Z biuletynu okazuje się dalej, że 987 sierót zostało przeniesionych przez komitety sieroce z małych miejscowości do większych, aby im w ten sposób umożliwić naukę zawodową.

Z pośród sierót pozostających pod opieką Związku ukończyło naukę zawodową w czasie od maja 1924 r. 2.989 sierót (1.715 chłopców i 1.272 dziewcząt). W okresie od 1. października do końca r. 1927 usamodzielniło się 176 sierót (94 chłopców i 82 dziewcząt).

Odnośnie do pomocy lekarskiej udzielanej sierotom znajdujemy w biuletynie następujące cyfry. W ostatnim kwartale r. 1927 sprawiono 7-miu sierotom protezy wzgl. aparaty ortopedyczne, leczono w sanatorjach 139 sierót (66 chłopców i 73 dziewcząt), u 56 sierót dokonano różnych operacji, a 183 sierót leczono w szpitalach.

STAN AKCJI SIEROCEJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ Z DNIEM 1. MARCA 1928.

(Komunikat Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie).

Z dniem 1. marca 1928 r. znajduje się pod opieką Komitetu Centralnego ogółem 3.377 sierót (1.584 chłopców i 1.793 dziewcząt). Wśród nich jest 1.047 sierót okrągłych (510 chłopców i 537 dziewcząt) oraz 2.330 półsierót (1.074 chłopców i 1.256 dziewcząt).

Pod względem wieku mamy 425 sierót w wieku przedszkolnym (204 chłopców i 221 dziewcząt), 1.680 w wieku szkolnym (782 chłopców i 898 dziewcząt) a 1.272 w wieku ponadszkolnym (598 chłopców i 674 dziewcząt).

W ciągu lutego ubyło 92 sierót (61 chłopców i 31 dziewcząt) wzięto zaś nowych sierót w opiekę 107 (43 chłopców i 64 dziewcząt).

W zakładach umieszczonych jest 1484 sierót (636 chłopców i 848 dziewcząt), w opiece pozazakładowej znajduje się 1893 sierót, a mianowicie u matek lub bliskich krewnych 1.679 (816 chłopców i 863 dziewcząt) u obcych 214 (132 chłopców i 82 dziewcząt).

Do szkół różnych typów uczęszcza 2.430 sierót (1.250 chłopców i 1180 dziewcząt). 476 chłopców i 301 dziewcząt uczęszcza równocześnie do 2 typów szkół.

Zawodowo kształci się 1.223 sierót (575 chłopców i 648 dziewcząt) a to u prywatnych majstrów 930 (505 chłopców i 425 dziewcząt), a w szkołach zawodowych 293 sierót (70 chłopców i 223 dziewcząt). Na ogólną liczbę 1.272 sierót w wieku ponadszkolnym, nie uczy się zawodu tylko 49 sierót, a mianowicie 35 (15 chłopców i 20 dziewcząt) z powodu choroby a 14 (8 chłopców i 6 dziewcząt) z powodu bezrobocia.

Stan zdrowotny sierót w miesiącu lutym był na ogół bardzo dobry. Chorowało 113 sierót, z czego najwięcej na influencę (34) oraz na anginę i inne choroby gardła (29). W szpitalach leczono 7 sierót, w sanatorjum w Dębinie 28 (12 chłopców i 16 dziewcząt).

AKCJA ODZIEŻOWA ŻYDOWSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY SIEROCEJ W TARNOPOLU.

Z powodu wyczerpania się funduszów J. D. C. i niewypłacenia subwencji na zakupno odzieży i obuwia groziło w obecnym roku sierotom objętym opieką na terytorjum naszego województwa, że zupełnie pozbawione zostaną zasiłków in natura t. zn. odzieży. Żyd. Wojew. Rada Sieroca w zrozumieniu naglącej potrzeby najkonieczniejszego okrycia dla sierót, zwłaszcza z powodu ostrej zimy, postanowiła o własnych siłach przeprowadzić akcję odzieżową w swoim okręgu.

Apel nasz spotkał się ze zrozumieniem tak u członków poszczególnych Komitetów, jakteż u społeczeństwa żydowskiego i wykazał słuszność naszego optymizmu. Trochę wysiłku i szczerej woli obaliły wszelkie kontraargumenty, że akcja podobna bez oparcia o większą sumę pieniężną z Jointu skazaną jest na niepowodzenie. Akcja odzieżowa Żydowskiej Wojewódzkiej Rady Sierocej jest najlepszym dowodem samopomocy i dojrzałości społeczeństwa żydowskiego na polu opieki społecznej.

Pozycje dochodowe składają się z następujących subwencji i zbiórek: Centralny Komitet (Lwów) zł. 1.300.—, Żyd. Wojew. Rada Sieroca (Tarnopol) zł. 1.401.63, Komitet Opieki nad sierotami żyd. (Tarnopol) zł. 904.55, Złoczów zł. 332.60, Czortków zł. 500.—, (w tem Probużna zł. 50.—, Jagielnica zł. 39.—, Jezierzany zł. 92.80), Radziechów zł. 100.—, Trembowla zł. 150.—, Busk zł. 67.88, Chorostków zł. 100.—, Podhajce zł. 250.—, Zborów zł. 153.—, Przemyślany zł. 184.—, Monasterzyska zł. 65.—, Buczacz zł. 200.—, Gliniany zł. 58.—, Podwołoczyska zł. 94.—, razem zł. 5.860.66.

Zakupiono i rozdzielono 132 par obuwia za sumę zł. 2.931.66, 87 płaszczy za zł. 2.429.—, administracyjne koszta wyniosły zł. 500.—, razem wydatkowano zł. 5.860.66.

Żydowska Wojewódzka Rada Sieroca w Tarnopolu dziękuje poszczególnym Komitetom za współpracę oraz paniom i panom, którzy wzięli udział w zbiórkach, a w szczególności w Tarnopolu: pp. Paterowej, Schwarzównie, radczyni Friedmanowej, prof. Teuwinowej, Wartenbergowej, Laubowej, Ettingerowej, Pundykowej, Drowej Zlatkiesowej, Apt. Freudentalowej, Weisstaubowej, Peczenikowej, Krellowej, Drowej Liebergallowej, Abendowej, Czaczkiesowej, Rosenbaumównie i Abendównie.

w Czortkowie: pp. Drowej Marguliesowej, prof. Schaderowej, Sternbergowej, Tafetowi, Silbermanównie, Geislerównie, prof. Schaderowi, Bleiównie, Rittlównie, Echtlingerównie, Somersteinównie, Klirsfeldównie i Ungerównie.

w Probużnie: pp. Sosi Löwenkron, Somerowi, Ginie Grünstein, Stuppowi, Marjem Neufeld, Bernsteinowi, Sarze Stupp i Weissbrodowi.

w Jagielnicy: Mr. Marguliesowi i Meiselsowi.

w Jezierzanach: pp. Apt. Moniesowi, A. Salzmanowej, Drowej Gerstenblütowej i Weintraubowi.

w Podhajcach: pp. Drowej Fellowej, Drowej Finklowej, Drowej Morgenowej, Haberowej, Kittnerównie, Botnerównie, Lindenbaumowej, Rosmarinównie, Fuchsównie, Fidererównie, Berinównie, Somersteinównie, Landauównie, RosmarinównieB., Drowi Köstenblattowi, Drowi Rusmakowi, Prof. Freudowi, Bittermanównie, Weintraubównie R., Frenklównie C., Waldenównie, Alteinównie, Moszelównie E., Bienównie D., Diwenfeldównie, Fellównie J., Bergżance, Schechnerównie, Frenklównie (kl. VI), Applównie i Latilerównie.

w Buczaczu: pp. Engelberżance L., Binderównie, Glanzerównie, Neumanównie, Breslauerównie, Blutreichównie i Tüllenbaumównie.

w Radziechowie: pp. Pfeferowej, Drowi Peczenikowi M., Kleinerowej, Dyr. Senensiebowej, Neigerowi, Drowej Peczenikowej i dyr. Friedowej.

Z reszty miejscowości brak imiennych wykazów.

Czasopisma i wydawnictwa.

Opieka nad dzieckiem. Rok VI. Nr. 1. Styczeń—Luty 1928. Warszawa — przynosi: Dr. M. Zachert: Jaglica w zakładach opiekuńczych. S. Adamowiczówna: Ze studjów nad alkoholizmem wśród dzieci. — Janina Ryngmanowa: O los dziecka bezdomnego. — J. Cz. Babicki: Krzywda dziecka w zakładzie opiekuńczo - wychowawczym. Biblioteczka pielęgniarki. Kronika krajowa. Oceny. Przegląd piśmiennictwa.

Dos szucloze Kind. R. I. Nr. 3. Warszawa, marzec 1928.

A. Lewinson: Tydzień sierocy. L. Neustadt: Budżet i jego pokrycie. Dr. M. Schaff: Akcja sieroca w świetle gospodarstwa społecznego. Dr. J. Landau: Opieka lekarska nad dziećmi w zakładach i opiece pozazakładowej. Prof. W. W. Biełousow: Praca jako podstawa wychowania. A. Perec: Internat. A. Tasch: Problem wychowania sierót. Bibljoteka dla wychowawców. Wiadomości z poszczególnych central. Przegląd zagraniczny. Oceny. Przegląd czasopism.

Die neue Erziehung. Nr. 3. Berlin 1928.

Paul Oestreich: Bis dahin. Georg Schumer: Ludwig Quidde als Erzieher des deutschen Volkes. Max Uhling: Arbeits- u. Produktionsschule. A. Kalaschnikoff: Erziehung im Lichte der marxistischen Soziologie. August Krohn: Kirche, Schule, Staat, Eltern, Religion — biologisch betrachtet. Max Hodanns pädagogische Leistung. F. K. Scheumann: Sinn und Wesen der Eheberatung. Michael Friedländer: Schule und Schulerneuerung in Polen. Otto Corbach: Welterziehung.

Zeitschrift für Paedagogische Psychologie. Leipzig. März 1928.

Dr. J. Wagner: Zur Psychologie der Schulstrafe. Dr. W. Stern: Zur Entwicklung der Kindersprache. Dr. V. Kommerell: Uber mathematische Begabung. Dr. Ad. Geck: Gabriel Tarde und die Sozialpsychologie der Kindheit.